PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1817.

LIPIEC.

O MAŁŻEŃSTWIE ZYGMUNTA I. z BONĄ.

Dzieło pogrobowe Adama Stanisława Kostki Naruszewicza Biskupa Łuckiego, z biblioteki J. M. H. z T. O.

Zygmunt I. za powrotem swoim z Wiednia, po zakończonych z Maxymilianem Cesarzem traktatach, zastał żonę Barbarę Węgierkę choruiącą. Przyczyną słabości było zlężenie córki Anny dnia 1go Lipca r. 1515, a dla zagniłego ustawicznemi plutami czasu, wszczęte w Krakowie tymże i po mieyscach okolicznych powietrze. Umarła ta Pani dnia 2. Października z wielkim żalem króla i narodu, dla dobroci, ludzkości, i szczodrobliwości na ubogich. Zakończył się

ten rok na żałobie, chyba że iéy przyniosło folgę iakąś zamęście siostry królewskiéy Elżbiety, uchwalone podług umowy Prezburskiéy pod czas zjazdu cesarza i królów z Fryderykiem xięciem Szląskim na Lignicy, a dnia 6. Listopada przez Jana Turzo Biskupa Wrocławskiego dokończone. Smierć Barbary rozgłoszona po państwach sąsiedzkich, pobudziła monarchów do zwyczaynych nad owdowiałym kondolencyy. Oświadczył ią mianowicie listem swoim Władysław Węgierski brat rodzony, i cesarz Maxymilian: oba nie w płonnych tylko wyrazach, lecz w szczerém wynurzeniu żalu, i w podaniu królowi pożytecznych myśli do nowego postanowienia. — Władysław nie taiąc żądzy swoiéy, proponował natychmiast królowi trzy znakomite w Europie damy do wyboru (*). Jedna była *Eleonora* córka Filipa Austryaka Xcia Burgundyi, siostra Karola króla Hiszpańskiego i Ferdynanda potym cesarza, a wnuka Maxymiliana. Druga [*Beatrix* córka Emanuela króla Portugalskiego. Trzecia *Bona Sforcya* córka iedynaczka Jana Xięcia Medyolańskiego i Baru, urodzona z Izabelli Arragonki, córki Alfonsa II. króla Neapolitańskiego. Cesarz Maxy-

(*) Rerum Gestarum Sigismundi I. Compendium fol. 30. Initio statim anni.

milian lubo miał toż samo przedsięwzięcie co i Władysław, ukrył go na czas. Napisał tylko list do króla z użaleniem się nad utratą żony iego, przydawszy w oboiętnych słowach (*), że o tém tudzież o innych rzeczach mówił obszernie z posłami królewskiemi w Wiedniu będącemi, zleciwszy im aby żądania iego królowi donieśli (**). Jakoż zwierzył się taiemnicy téy Drzewickiemu Biskupowi Kuiawskiemu, posłowi królewskiemu w Węgrzech u brata Władysława i Mateuszowi Kardynałowi de Gurcy (***), że życzy sobie króla ożenić, że sam nie kto inny chce być swatem tego małżeństwa, i że dwie damy do wyboru królowi proponować postanowił. Drzewicki o tém doniósł Szydłowieckiemu Woiewodzie i Staroście Krakowskiemu Kanclerzowi Koronnemu, co też potwierdził i Kardynał de Gurcy w listach swoich do tegoż Szydłowieckiego, i do Tomickiego Biskupa Przemyskiego Podkanclerzego, znaiąc obu dobrze, gdy z królem byli w Prezburgu i w Wiedniu.

(*) List Króla pisany do Szydłowieckiego Woiewody Krakowskiego z Brześcia na początku roku 1516. fol. 676.

(**) List wyżéy cytowany.

(***) Gurk miasto w Karyntyi. (R.)

Tym czasem król pogrzebłszy żonę w Krakowie, sam uchylaiąc się od szerzącego się po okolicach powietrza, wyiechał w Listopadzie tegoż roku 1516 do Sandomierza, skąd udaiąc się do Litwy, stanął w Brześciu na początku Grudnia. Przyczyną odiazdu i bawienia się w tym kraiu, była baczność na woynę Moskiewską wznieconą dawniéy od Glińskiego zdraycy, którą Maxymilian cesarz niechętny domowi Jagiełłów, w Węgrzech i Czechach panuiących a dawniéy Austryakom podległych, zarzył i utrzymywał, aby Polacy, maiąc zawsze na karku Krzyżaków i Moskwę, mniéy byli zdolni do wspierania interessów Węgierskich i Czeskich przeciwko Niemcom, otwarte zawsze oczy na obie te korony maiącym.

Zjazd Prezburski z otworzoną nadzieią Austryakom przez zamęście Anny Jagiellonki z Ferdynandem Arcy-xiążęciem wnukiem cesarskim, a ożenienie Ludwika króla Węgierskiego z siostrą tegoż Ferdynanda mniéy zdolnego do potomstwa, do odziedziczenia znowu Czech i Węgier, ugłaskał niechęć Maxymiliana i uczynił go pośrednikiem do zakończenia woyny z Moskwą. Wszelako że ten przyszły pokóy traktował się przez posły cesarskie, nayprzód Pantaleona, potym Baltazara Edera, trzeba było dla niepewności skutku trzy-

mać woysko pogotowiu. Lecz taż sama nadzieia negocyacyi cesarskiéy, i omylnie spodziewany pokóy, iako się wkrótce pokazało, gdy Moskale pomienionego Edera, wziąwszy za szpiega, do więzienia wtrącili, i potym z niczém odprawili, uczyniła rycerstwo Litewskie opieszalszém do poparcia woyny. Potrzeba było na nią pieniędzy. Litwa ich dać nie chciała (*) mianowicie na utrzymanie woyska polskiego, ufaiąc, że w czasie potrzeby własnemi rodakami Moskalom podołać może. — Musiał król rozpuścić w Brześciu pułki koronne, po długich z nimi targach (**) nie mogąc im zapłacić tyle, ile wymagały, nie chcąc się kontentować mnieyszym żołdem, który im król, dla niedostatku w skarbie, ofiarował. . Wprzeciągu tych żołnierskich kłótni, nadeszły listy do króla od Szydłowieckiego Woiewody Krakowskiego, zostawionego w koronie za stróża interessów Polskich. Oznaymił królowi Szydłowiecki o żądzy cesarskiéy względem ożenienia iego, któréy się zwierzył kardynałowi i Drzewickiemu. Pisał w tymże samym interesie do króla i do Tomickiego Drzewicki. Król wdzięczny cesarzowi za oświadczoną ży-

---

(*) Bielski.

(**) List króla do Szydłowieckiego.

czliwość, rozkazał Szydłowieckiemu odpisać do kardynała w ten sposób: że ponieważ iest w odległości mieysca, i że kardynałowi trudno z nim osobiście o tak ważnéy materyi traktować, przeto zostawuie tę sprawę do sposobnieyszéy pory, i do swoiego z Litwy do Krakowa powrotu. Wreszcie zabawny następuiącą woyną, a świeżym żony Barbary zgonem zmartwiony, podałby się w mniemanie lekkości, gdyby pierwéy myślił o powtórnéy żonie, niżeli o kraiowych potrzebach (*). Odgłos o małżeństwie króla a cesarskiéy swadźbie, wynurzył nową pretendentkę do łożnicy królewskiéy. Była to Anna Radziwiłłówna, córka Mikołaia nazwanego *Rufus* Woiewody Wileńskiego i Kanclerza Litewskiego, wdowa po Konradzie Xięciu Mazowieckim na Czérsku i Warszawie, zmarłym w roku 1503, a matka Janusza i Stanisława xiążąt bezpotomnych, na których się liniia Piastów Mazowieckich zakończyła. Prócz tych synów miała ona córkę Annę wydaną potym za Odrowąża Woiewodę Ruskiego. Nie spodziewaiąc się aby wdowie zwietrzałe latami wdzięki królowi podobać się mogły, myśliła wyswatać zań córkę. Był w tym intereres Radziwiłłów maiących

(*) List króla do Szydlowieckiego z Brześcia 676.

dawniéy ambicyą posiąść Wielkie Xięstwo Litewskie, albo przez związki małżeńskie z dziedzicznemi xiążętami mieć w Litwie przemoc i powagę. Brat Xiężny Mazowieckiéy Woiewoda Wileński, nim od Maxymiliana cesarza wyiednał tytuł xięcia na Goniądzu dany sobie od Zygmunta, wyczerpnąwszy z Astrologów obcych niepłodność króla do płci męskiéy, chciał naprzód siestrzeńca swego Xcia Mazowieckiego na Xięstwo Litewskie wynieść, a gdy sam został Xięciem Niemieckim, forytował siebie na tę dostoyność, spiknąwszy się taiemnie z Glińskim, za którego wszelkiemi sposobami wydać siostrę swoię wdowę Mazowiecką usiłował. Klęska Glińskiego nie dała mu skończyć zamyślonéy roboty. Uderzył więc w inną stronę promowując za króla tęż samę wdowę lub siestrzenicę (*), Łaski Arcy-biskup Gnieźnieński podiął się tego dziewosłębstwa.

Jaśniały w tym człowieku przymioty, nauka, wymowa, znaiomość praw świeckich i duchownych, dzielność w czynieniu, sprawność i obrot w negocyacyach zagranicznych. Lecz ćmiły one niemniéy szkodliwe społeczeń-

(*) List Gastolda Woiewody Wileńskiego do królowy Bony.

stwu wady, chytrość, upor, ambicya, a mianowicie łakomstwo (*).

Zadłużywszy się dawniéy na publicznych funkcyach, i dla prywatnych rozrzutów, naciągnął więcéy ieszcze długów podczas legacyi swoiéy do Rzymu na koncylium Laterańskie, skąd świeżo na końcu przeszłego roku powróciwszy, z wyiednanym tytułem *Legati nati* od Papieża, myślił iakby się z pieniężnego winowaystwa oswobodził. Smierć królowy podała mu okoliczność do wyrażenia myśli Xiężnie Mazowieckiéy, aby się o rękę królewską starała, a wzięte od niéy w podarunku 1000 czerwonych złotych, i nadzieię dalszego wziątku, determinowały do zaczęcia niemiłéy królowi i wielu rozumnym negocyacyi.

Uczyniwszy z Xiężną zmowę poiechał do Brześcia do króla, wszakże nie chcąc zaraz wynurzać swoiego zdania, ile przy Tomickim który go nie lubił, udawał przed nim mniemaną przyczynę tego przyiazdu. Powiadał Tomickiemu, że go w te kraie przyniosły różne sprawy, tak prywatne iak publiczne, żalił się na swoie długi i ubóstwo, że będąc winien więcéy niż 12000 czerwonych złotych, żądał ie-

(*) Listy Tomickiego 522. 679. 685. 686. 687.

szcze w Krakowie od króla, ażeby w téy summie mógł kredytorom swoim w Litwie i w Koronie zawieść niektóre dobra swoie, a na to mieysce otrzymał klucz Skierniewicki do wybrania dla siebie podobnéy summy, na co król nie zezwolił.

Żądał prócz tego od króla marszałkowstwa dla Wolskiego przyiaciela swoiego, koadjutoryi Chełmińskiéy dla Miedzylskiego. Namawiał Tomickiego, ażeby rezygnował biskupstwo Przemyskie Latalskiemu, obiecuiąc mu za to puścić niektóre dobra w possessyą w arcybiskupstwie, aż do zdarzonéy okazyi korzystania z łaski królewskiéy. Latalski zaś mu za to miał ustąpić w proporcyi niektóre beneficia. Przekładał królowi, ażeby syna swoiego z pobocznego łoża (*) proponował na iakie biskupstwo bogate w Węgrzech; do czego,

---

(*) Jan z Xiążąt Litewskich, naprzód Wileński potym Poznański Biskup, urodzony z Zygmunta I. na ów czas ieszcze Xcia Głogowskiego, i Katarzyny de Telnie Ślązaczki, ktorą potym Zygmunt, zostawszy Królem i ożeniwszy się z Barbarą wydał za Andrzeia Kościeleckiego Kasztelana Woynickiego. Bracia kasztelana także Senatorowie, mieli to za obelgę domu swego. Gdy Andrzey wchodził do Senatu zaraz oni stamtąd wychodzili. Co było powodem Kasztelanowi, że z zgryzoty w krótce umarł. Zagadka o nim w Andrzeiu Krzyckim:

będąc w tym kraiu, iuż niektóre przygotowania uczynił i dokona onych za swoim powrotem. A to wszystko czynił, ażeby się sam chlebem duchownym opchał, wydarłszy go pod różnemi pretextami z rąk innych, a potym z długów oswobodzony, wszystko razem zatrzymał (*). Atoli mimo te wszystkie wzwyż wymienione pozory, i chęć oświadczoną wizytowania dyecezyy Litewskich, lubo potym nic nie sprawiwszy u króla, wyiechał do Kamieńca i do Lwowa dla złożenia synodu, aby duchowieństwo nakłonił do składki pieniężnéy i zapłacenia za niego kosztów Rzymskiéy podróży, mimo te wszystkie mowię pozory, nie mógł zataić po co do króla naybardziéy przybył.

Uprosiwszy u monarchy taiemną audyencyą, i wyrozumiawszy z niego żądania cesarskie, przez Drzewickiego i kardynała de Gurcy Szydłowieckiemu doniesione, powiadał,

---

Et Pater & genitrix & vitricus atque noverca
Die uno, atque uno tempore, qui fuerint.

Solutio.

Vir mulierque olim ratum genuere soluto, (**)
Nupserunt post hæc, prole manente aliis.
Hoc mirare tamen quod vitricus atque noverca
Quam pater & genitrix occubuere prius.

(*) List Tomickiego.

(**) Wyraz soluto zapewne w przepisywaniu pomylony, bo nie widzę z niego sensu. (R.)

że zna należycie stan obu zaleconych od cesarza xiężniczek; że Bona mieszkaiąca w Neapolu, wnuczka z siostry króla katolickiego, ma rocznego dochodu 70000 czerwonych złotych i że dawniéy w małżeństwo dla samego cesarza była przeznaczona (*); że nie ma nic do mówienia i na drugą przebywaiącą w Burgundyi, iako wnuczkę cesarską. Wszelako nie upatruie w obu tych związkach dla króla i kraiu żadnego pożytku, albo mały nader, dla odległości mieysc i niepewnych albo kłótliwych sukcessyy. Zdawało mu się pożyteczniéy poiąć albo xiężnę Mazowiecką albo iéy córkę, iako krew dawnych Piastów, i piękné y urody pannę, a córki królewskie determinować dla młodych xiążąt Mazowieckich Janusza i Stanisława, z którego złączenia i skarb królewski pomnoży się równie iak posagiem zmarłéy Barbary, i xięstwo Mazowieckie łacniéy przyydzie do inkorporacyi z koroną.

Król nic pewnego nie odpowiedział Prymasowi, w tém go tylko zapewnił, że żadnego kroku nie przedsięweźmie bez rady Arcybiskupiéy i innych Senatorów. Wszelako, aby tak poważnego urzędem i laty męża z niczém nie odprawił, a iawnie też xiężnie Mazowieckiéy nie odmówił, uczynił iakowąż nadzieię,

---

(*) Tamże.

skutek samemu sobie zachowuiąc. Poznał Tomicki niebezpieczeństwo prymasowskiéy perswazyi, ile gdy ieszcze król nie miał żadnéy odezwy od cesarza. Przeto na zabieżenie mogącéy nastąpić iakiéy w królu rezolucyi, przekładał królowi większość pożytków z małżeństw od cesarza uproiektowanych, niżeli z tego narzutu od prymasa, na co sam król podziwienie okazał. Przewaga rady Tomickiego nakłoniła króla, że nietylko swatbę Łaskiego iako przekupionego w śmiech obrócił, ale nadto postanowił wysłać posła do cesarza, z oświadczeniem wdzięczności za życzliwość i zupełném na iego zdaniu poleganiem. Zachodziła trudność w tém maiącém nastąpić poselstwie. Ukazywał Zygmunt nieprzyzwoitość rychłego posyłania, nie będąc sam osobiście ani od cesarza ani od kardynała obwieszczonym. Tomicki chcąc interesom Wiedeńskim dogodzić i Łaskiego proiekt wywrócić, i króla nieiako uwięzić, podał mu ten środek, aby tym czasem Szydłowiecki imieniem swoim napisał do Gurcego, i wymógł to na królu, że pisząc sam do Szydłowieckiego, aryngę mu nawet listu iaki miał odpisać, kardynałowi posłał (*).

(*) Sigismundus etc. Christophore de Szydłowiec ac Magnifice sincere nobis dilecte. Licet nobis nec

Odprawiony Łaski z iskierką iakąś pomyślności zaczętéy negocyacyi, nie ufał tak

Cæsarea Mtas, nec Dnus Cardinalis Gurcen. aliquid eorum significavit, quæ ad S. tuam de matrimonio perscripsit, tamen ne quo pacto benevolentia & solicitudo eius Cæsareæ Mtis videatur a nobis parvi pendi, deliberavimus, ut S. tua scribat ad Dnum Cardinalem in hunc modum, qui in schedula continetur & mittat literas in manus Boner, ut ille eas cum aliis quas in negotio Gedanensium ad Cæsaream Mtem mittimus curet perferendas.

Cum ea quæ mihi vestra reverendissima Dtio Cæsareæ Mstis in re matrimonii Serenissimi Domini mei scripsit, non potui ejus Maiestati coram declarare, agente nunc illa in Magno Ducatu Lithuaniæ, & me negotia publica in regno obeunte, reddidi eius maiestatem nuntio & literis meis secretis de omnibus abunde certiorem. Quæ demum mihi dignata est respondere plurimum sibi gratam esse tantam affectionem & solicitudinem de se Cæsareæ Mstis, & pro ea se amplissimas eius Maiestati simul ac Rndissimæ Dominationi Vestræ habere gratias, verum partem in dolore suo nondum extincto, partim in præsenti summa inquietudine & occupatione bellica, non potuisse adhuc animum suum inducere ad cogitandum aliquid de re uxoria, quæ non bene cum armis congruit, tamen quando tempus et cogitatio quieti-

swoiéy powadze i przekładom, aby się one bez mocnieyszéy rekomendacyi obeyść mogły. Postanowił użyć cesarza przeciwko niemu samemu. Doradził xiężnie Mazowieckiéy, aby się starała o przyczynę za sobą, lub za córką Maxymiliana, ufaiąc że ieżeli nie z serca, iako maiący inne zamiary, tedy to uczyni przez grzeczność i pokrewieństwo, będąc sam wnukiem Cecyli czyli Cymbarki xiężniczki Mazowieckiéy, ile gdy się ieszcze królowi, prócz prywatnych doniesień, pismem własnêm nie oświadczył. Przyiął cesarz list Anny z podziwieniem, i iak sobie wnosił Łaski, nie chcąc w brew odmówić iéy żądaniu, napisał do króla list za nią. Ten nowy przypust i tęższy od berła niż od infuły, mógłby iakie pociągnąć skutki za sobą, ile w narodzie nie lubiącym Niemców, a krew rodacką Piastów szacującym, gdyby kardynał będący w spółce zdania z Szydłowieckim i Tomickim, tudzież innemi ich stronnikami, nie uprzedził listem Tomickiego, ostrzegaiąc: że lubo cesarz ma

---

or subiret & fieri aliquid in ea ipsa re maiestas sua vellet, nihil se facturam, incepturamque sine scientia & consilio Cæsareæ Maiestatis, cui semper in omnibus placere cupit & quam ut consanguineum et maiorem suum omni benevolentia et studio suo complectitur & observat.

pisać do króla za xiężną Mazowiecką, ten list iest bardziéy dziełem grzeczności, niżeli odmiany przedsięwzięcia względem ożenienia albo z wnuczką, albo Włoszką Boną. Gruchnęły wieści po kraiu, że król patrzał na Mazowsze; a on się czasem gniewał, czasem żartował z wieści płonnych a intryg Prymasa z weteranką (*). Kazał podziękować kardynałowi za przestrogę, a razem oświadczyć cesarzowi taiemnie, że nie uczyni coby się miało mu niepodobać, iednak determinacyą swoię zawiesił do uroczystych z Wiednia wiadomości (**).

Same nalegaiące potrzeby wyciągały rychłéy Króla determinacyi. Słychać iuż było zewsząd przygotowania Moskiewskie. Sam ściśleyszy z Cesarzem związek, przez zamęście wnuczki Eleonory mógł dzielniéy poruszyć Maxymiliana do wysłania powtornego poselstwa do Moskwy. Nalegał Tomicki na Kardynała usilnemi listami, aby ten proiekt małżeństwa kończył co nayprędzéy (***). Przekładał mu razem, iż dla tego samego potrzeba nieodwłocznéy wyprawy do stolicy, ponieważ pókiby pokóy, lub zawieszenie broni z tamtéy

---

(*) List Króla do Lubrańskiego Biskupa Poznańskiego 689.

(**) List Tomickiego do Kardynała 683. 692.

(***) Tamże.

strony nie stanęło, nie mogłby król rychło z Wilna, dokąd w miesiącu Styczniu z Brześcia wyiechał, powrócić do Krakowa, na dopełnienie żądania cesarskiego. Nie mogły przyyść do skutku starania Tomickiego, dla zaszłéy w krótce odmiany w Węgrzech i domowych zamieszek. Umarł w Budzyniu Władysław Król Węgierski dnia 14. Marca, zostawiwszy syna Ludwika, niedorosłego wiekiem i rozumem młodzieńca, pod opieką Maxymiliana Cesarza i Zygmunta stryia. Król zaradzaiąc domowemu bezpieczeństwu i synowca, że Węgry pod słabym królem nie czuiąc hamuiącéy niekarność uzdy, wnętrzne czynili zamieszania, wydał naprzód rozkaz do pogranicznych Starostów, aby zamki opatrzone mieli w czasie iakowéy trwogi, a do Stanów Węgierskich wysłał Łaskiego Prymasa, i Szydłowieckiego Woiewodę, aby wespół z posłami Cesarza i radami Węgierskiemi radzili o kraiowéy spokoyności i warunku od Turków. Ten śmierci Władysława przypadek uchylił na czas w zbolałém powtórnym ciosem sercu królewskiém myśl o małżeństwie. Łaski wyiechawszy w kwietniu za granicę w poselstwie, nie miał sposobności popierać praktyk swoich z Mazowiecką, a ona też przestała na chwilę myślić o tronie, maiąc do czynienia ze swoiemi Mazurami. Rzecz tak się miała.

Król

Król Alexander inkorporowawszy przed lat piętnastą do korony ziemię Wiską, nadał onéy wszystkie wolności i przywileie innym Państwom koronnym służące. Panuiący w niéy Xiążęta Mazowieccy prawem lennem, nie mieli wybierać z dóbr szlacheckich od kmieci podatku nazwanego *Poradlne*, iak tylko z łanu po dwa grosze. Postanowił aby Officyalistowie Xiążęcy byli Possessyonaci, dla mienia sposobnosci odpowiedzi za krzywdy, ieżeliby iakie obywatelom uczynili. Sąd ostateczny obywatelów miał być w Trybunale Królewskim przez appellacyą. Zniośł daniny miodowe, od dawna z dóbr szlacheckich do stołu Xiążęcego należące, i one szlachcie przysądził. Trwały te ustawy nienaruszone przez lat kilka. Anna Xiężna Mazowiecka wziąwszy w dzierżawę tę ziemię od Zygmunta, iako zwierzchnego pana, podniosła podatek łanowy, zabierała miody szlachcie, nasadziła officyantów obcych, gołote i zadzierców (*), łamiąc postanowienia królewskie, przywłaszczaiąc sobie naywyższą prawodawstwa władzę, a szlachtę kłócąc i trapiąc. Czyniły się podobne bezprawia w ziemiach Drohickiéy i Liwskiéy, które do téyże xiężny należały (**).

(*) Informatio in negotio Nob. Visn: 666.

(**) List Króla do Anny. 669.

Uciemiężeni Mazurowie mianowicie Wiźnianie, nie chcieli mieć panią niewiasty, własną dumą a pochlebców poszeptami dzikiéy i nienawisnéy. Zjechawszy się gromadno do Makowa chcieli iéy odiąć obu synów, iuż dorosłych, i xięstwo w lepszy porządek wprawić (*). Dano ognia z zamku i kilkunastu ludzi ubito. Szlachta też odstrzeliwaiąc, ledwo patrzącego przez okno Stanisława xięcia nie ubiła. Odstąpili oblężeńcy, a sprawa wytoczyła się do sądu króla.

Po ukoionym nieco żalu królewskim po śmierci braterskiéy, a ułacnionych interessach Węgierskich, znowu się wskrzesiły wieści i mowy o małżeństwie. Król przy bogatym posagu i zacnym familii związku, niemniéy troskliwy, aby obiecywane maiątki nie przyszły mu z odrażaiącą serce postacią; kazał Bonerowi Żupnikowi Krakowskiemu starać się o zaleconych sobie dam portrety. Boner przysłał mu wizerunek Bony, który się mocno podobał (**). Stan panuiących godzien politowania z téy miary, że częstokroć dla interesów i względów politycznych, własne serce musi wystawić na ofiarę. Milsza była dla Zy-

(*) Bielski.

(**) List króla do Szydłowieckiego 697.

gmunta Włoszka, ale Niemkini potrzebniey-sza. Wszakże nie wyiawiał się on długo ze swoią determinacyą, ażeby wyśledził na któréy szalce z obu Maxymilian gwicht swóy położy, choć dwa pożytki i dwie piękności dawał do obrania. Biskupi i Senatorowie świeccy, każdy według swoiego interesu lub mniemania, pisywali do króla radząc lub odradzaiąc; nic on na to nie odpisał istotnie, prócz słów oboiętnych, upatrywania dobra publicznego, dziękczynienia za życzliwość i radę, a stosowania się przyszłego do ich powszechnego zdania. Na resztę gdy i kardynał Gurceński radził prędką determinacyą dla intryg francuzkich, poniewaz król Franciszek dla któregoś xięcia ze swoich przyiaciół tę partyą destynował, i sam cesarz przez posła swego Bracisława Swichowskiego, Czecha, Marszałka króla Ludwika Węgierskiego o toż samo nalegał, rozpisał z Wilna do Senatorów list okólny, roku 1516 dnia 11 Października, w tych wyrazach: (*) Ze Cesarz dawniéy ieszcze przez kardynała i przez siebie podawał mu do wyboru dwie xiężniczki, Eleonorę maiącą lat 19, i Bonę Sforcyą, a teraz przez posła swoiego Bracisława toż samo potwierdził; że pro-

(*) List okólny 697.

si o determinacyą ostatnią na dzień Sgo Marcina, ponieważ się znayduią insi konkurenci i rzecz daléy odkładać się nie może; że Eleonora mieć będzie posagu w gotowiźnie 300,000 czerwonych złotych, i że w przypadku zeyścia bez potomstwa płci męskiéy Karola i Ferdynanda braci, dziedziczy iako starsza prawem sukcessyi Flandryą i Burgundyą. Ze druga, Bona, wniesie do szkatuły królewskiéy zaraz 200000 czerwonych złotych, a po śmierci matki spadnie na nią 500000 tychże pieniędzy. Ze ieżeli się król skłoni do przyięcia propozycyy cesarskich, zaprasza go cesarz do Wiednia, iuż dla widzenia obu panien, które tam umyślnie sprowadzi, iuż dla interessów Węgierskich Ludwika synowca aby się z sobą osobiście rozmówili. Ze nakoniec cesarz obiecuie sam być gospodarzem aktu tego, i osobą własną gonitwy z włocznią tudzież inne sztuki rycerskie odprawować. A że na tak iawne cesarza żądanie, i skąpość czasu, i potrzeby kraiowe każą rzetelną dać odpowiedź, wzywa król na radę senatorów, aby mu zdanie swoie sekretnie otworzyli we trzech zapytaniach: Jeśli się ma żenić? z kim żenić? i gdzie to wesele czy w domu czy w Wiedniu odprawić?

Nastąpiły różne odpisy. Szydłowiecki poszedł za Austryaczką, i razem ostrzegł kró-

la, że Łaski prymas, życzliwy zawsze Mazowieckiéy, wzywa do siebie Senatorów, czyniąc iakoweś spiski pokątne, co sobie król roztropny i mężny lekce ważył (*). Erazm Ciołek biskup Płocki, po przełożeniu różnych duchownych i historycznych uwag (**), że się lepiéy żenić niż palić, radził z konceptem Bonę, *bona re et nomine*, ponieważ i pieniądze z nią posagowe są pewnieysze, niż mniemana imaginacyyna sukcessya Flandryi i Burgundyi, i piękność Włoszek a osobliwie Neapolitanek okazalsza, byleby tylko nie miała na ciele wad iakich taiemnych i onych nie ukryła. Względem ślubowin życzył królowi iechać do Wiednia dla mnieyszego kosztu, który cesarz na mieyscu z własnéy kieszeni zastąpić musi. Drzewicki biskup Kuiawski sprzyiał bardziéy Austryaczce, iako znaiomy dworowi Wiedeńskiemu, chwalił Bonę ale tylko z pieniędzy bo iéy nie widział. Wreszcie zdawał ten wybór na roztropność królewską, życząc Zygmuntowi, aby sam do Wiednia iechał, tak dla widzenia osób zaleconych, iako dla interesów z Moskwą, Krzyżakami i Węgrami, a dla umnieyszenia ślubnych wydatków (***).

(*) List króla 694. Nullius sunt apud nos momenti.

(**) List Ciołka do króla.

(***) List Drzewickiego 701.

Większa część Senatorów poszła za zdaniem Drzewickiego, do których życzeń przychylaiąc się Zygmunt, napisał do kardynała Gurceńskiego oświadczaiąc, że skłonił umysł do pojęcia Eleonory i że w tym interesie wysyła w poselstwie Rafała Leszczyńskiego Starostę Człuchowskiego, aby pospołu z kardynałem interes małżeństwa tego dokończył (*).

Wyprawiony Leszczyński do Wiednia, wziął od króla instrukcyą, iak miał mówić i o co prosić (**) przy téy saméy okazyi. Między innemi zleceniami, rozkazano było i to posłowi, aby prosił cesarza o przedłużenie aktu weselnego do przyszłego następuiącego roku 1517, a to dla tych przyczyn, że się król do Wiednia dla niepewnego pokoiu z Moskwą wybrać ieszcze nie mógł, i z Senatorami o czasie wesela namówić się musi, a w tym przeciągu czasu xiężniczka Eleonora do Wiednia przybyć może, na któréy z Burgundyi przyprowadzenie staranie i pracę swoię Brzetysław Swychowski ofiaruie. Leszczyński wyiechawszy do Wiednia, zachorował w drodze, iako to królowi Szydłowiecki z Bonerem z Krakowa oznaymili. Król będąc troskliwym o prę-

(*) List do Kardynała. 703.

(**) Legat o Leszczyńskiego 705 — 713.

tki skutek legacyi, napisał do Leszczyńskiego, ażeby mu oznaymił, ieśli iest w stanie kończenia dalszego funkcyi swoiéy; a gdyby go choroba na mieyscu dłużéy trzymać miała, dał mu razem rozkaz ażeby przez tegoż samego komornego, który mu pismo królewskie odda, odesłał dane sobie instrukcye na ręce Szydłowieckiego Woiewody (*). Samemu zaś Szydłowieckiemu zlecił, aby na mieysce Leszczyńskiego wyprawował iak nayrychléy z instrukcyami Jana Karnkowskiego kanonika Krakowskiego i Sekretarza koronnego, ponieważ Piotr Kmita zdolny także do interesów, a wWiedniu znaiomy, obrany był na ów czas posłem na seym Piotrkowski, i takby się rychło z Niemiec przed seymem nie odprawił (**). Wziął też osobiste zlecenia Karnkowski, iak się miał sprawić z zaleceniem szczególném pilności, a mianowicie sekretu, ażeby danych sobie rozkazów prócz kardynała i Piotra Mraxi, który w tym roku był od cesarza naznaczony kolegą poselstwa Herberstyna do Moskwy, i umarł w Morawie, pod utratą łaski królewskiéy nikomu się nie zwierzał (***).

(*) List do Leszczyńskiego 711.

(**) List do Szydłowieckiego 712.

(***) List do Karnkowskiego 713.

Atoli Leszczyński ozdrowiał i do Wiednia poiechał. Wszakże znalazł iuż tam odmianę rzeczy, i o niéy Królowi oznaymił. Próżne były bądź szczerze, bądź na pozór czynione usiłowania Maxymiliana względem złączenia z Zygmuntem Eleonory wnuczki. Przednieysi w Hiszpanii i Burgundyi Panowie oparli się potężnie temu małżeństwu, nie chąc w tak odległą krainę posłać dziedziczki państw obszernych, na którą one spaśćby mogły dla małoletności, słabości, i niezawięzłych ieszcze płodności znaków braci xiążąt Karóla i Ferdynanda (*). Była to raczey polityka Hiszpanow myślących wydać Eleonorę za Emanuela króla Portugalskiego, świeżego wdowca po dwu Aragonkach, którego także córka Izabella dla Karola V. była przeznaczona, ażeby sąsiednią sobie Portugalią, kiedykolwiek szczęśliwemi małżeństw Austryackich związkami, do siebie przyciągnąć. Maxymilian nie mogąc się niby oprzeć Hiszpanom i Burgundom, ofiarował Zygmuntowi Bonę, trafiwszy dobrze w cel polityki że i króla nie uraził, proponuiąc mu z początku dwie oblubienice i Eleonory nie wydał. To postanowienie cesarskie doniosł oso-

(*) List króla do Szydłowieckiego 714. Karól miał lat 16. Ferdynand 15.

biście królowi wWilnie w miesiącu Marcu będącemu Roku 1517 (*) Zygmunt Baron Herberstein poseł Wideński do Moskwy. Wysłał go Maxymilian na żądanie króla, dla traktowania pokoiu, po niesłychanych i znieważonych Pantalonie i Ederze dawnieyszych abłegatach, naznaczywszy za kolegę Maraxego; który nie doiechawszy ieszcze doWiednia wMorawach umarł. Przydano więc Herbersztynowi Chryzostoma Kolumnę Włocha i sekretarza Izebelli matki Bony; aby mu i w Moskwie dopomagał, i w Litwie interess małżeństwa z Boną wspierał. (**)

Herberszteyn przybywszy do Krakowa obrócił trakt do Litwy na Opatów, Lublin, Kock, Międzyrzecz, Biélsk, Narew i Grodno do Wilna. Służyli mu z Krynek przystawcy królewscy dodaiąc koni i żywności, a Moskal Hrehor Zagrewski konwoiował dotąd, bo mu król do Wilna iechać nie kazał.

Przed miastem zastał poseł assystencyą z dworzan królewskich, z karetą wielką wybitą materyą iedwabną złotem przetykaną. Tomicki podkanclerzy przywitał go na stanowisku wyznaczoném, imieniem królewskiém i w krótce do króla na audyencyą przyprowadził.

(*) Tenże list.

(**) Herbers. Com. Mosch. 136.

Przełożył poselstwo swoie Baron, że mu dał cesarz zlecenie traktowania z królem w téy podróży o małżeństwie z Boną, gdy Eleonora dla przeciwieństwa Hiszpanów wydana zań już być nie mogła. Kolumna sekretarz portret téyże xiężniczki imieniem matki ofiarował. (*) Podobał się królowi obraz, a bardziéy spodziewany posag i sukcessya. Obiecywano dać w gotowiznie 200,000 czerw. złot. Tomicki z innemi traktuiącemi ze strony królewskiéy żądali, aby ta summa ryczałtem i zaraz wypłacona była; Chryzostom Kolumna postępował tylko połowę z przyiazdem Bony, a połowę drugą aż po dwu leciech wypłacić obiecował, składaiąc się daną sobie instrukcyą od matki i niesposobnością iéy do ryczałtowéy wypłaty tak wielkiego kapitału. Musiano na tém przestać, opisawszy iednak naysurowszemi zarękami pewności przyszłéy satysfakcyi (**). Odprawiono Heberszteyna po przyiechaniu królewskiém dnia 14. Marca (***) zatrzymawszy go nieco w Wilnie, póki listy z Wiednia od posła Leszczyńskiego nienadeszły (****). Chryzostom Kolumna został się przy królu dla do-

---

(*) List do Szydłowieckiego 713.

(**) List Tomickiego do Bonera 726.

(***) Herbersteyn 138.

(****) List do Szydłowieckiego 713.

pełnienia traktowania względem posagu, także wyprawy posłów do Neapolu. Po ułożeniu wszystkich ślubnych artykułów w miesiącu Lipcu, nic nie zostawało prócz onych approbaty, na co Chryzostom mocy nie miał. Wreszcie dla pokazania cesarzowi powolności i uczynienia mu honoru aby się nic bez iego wiedzy nie stało, wyznaczył król posłów naprzód do Wiednia potym do Włoch, Stanisława Ostroroga kasztelana kaliskiego i xiędza Jana Konarskiego archidyakona Krakowskiego sekretarza swoiego. Kazał wygotować instrukcye i kredens dla posłów. Napisał list do Bonera żupnika Krakowskiego, aby niektóre przygotowania do ślubnego aktu powoli czynił, axamitu czerwonego i altembasu karmazynowego na dwie pary sukien zprowadził; starał się o kupienie pierścienia z dyamentem za 200. albo 300. czer. złot. bądź w Krakowie bądź wWenecyi, i oddał go Ostrorogowi. Dał zlecenie sekretne posłom przytomnym, aby się starali o zatrzymanie ślubowin we Włoszech, pókiby Bona do Polski nie wyiechała. Z tak pomyślnemi nowinami o dokonaniu maryażu, wysłał Chryzostom gońcem do Włoch Antonettego, który z Wilna we 22. dni do Baru przybiegł, sam z Konarskim (*) wziąwszy informacyą

(*) Tom. III. 77.

królewską odiechał z Wilna 22. Lipca, a król w swoię drogę do Połocka w ośm dni przyśpieszył.

Nim iednak wyiechał z Wilna, troskliwi adherenci o oderwanie serca królewskiego od Bony, a przyciągnienie go do Mazowieckiéy, czynili taiemnie praktyki, zmyślaiąc niektóre pisma, iakoby zagraniczne, i one po kraiu z różnemi wieściami roztrząsaiąc. Była na ów czas w szacunku i we zwyczaiu astrologia. Ta gwiazdarska nauka, tułaiąc się po Europie od czasów ieszcze Rzymskich Monarchów, a iako ią Tacyt nazywa *Genus principibus infidum et fallax* wynurzała się po różnych mieyscach, gdy iéy rozsiewców zwierzchność kraiowa stąd i z owąd wypłaszała. Miały ią w modzie i Włochy i Francya, a iako rzeczy szkodliwych albo bałamutnych, łatwa iest zaraza do prędkiéy kommunikacyi, weszło to gwiazdarstwo do Polski, gdzie szkoły nawet i akademie, siedliska czystych nauk i prawdy, skaziła. Bawił się tém uczoném machlarstwem i Miechowita człowiek poniekąd uczony, i duchowny doktor Krakowski iako nas dzieie spółczesne uczą za Zygmunta. Latały naprzód po koronie te nudne ramoty *Iudicia astrologica*, o dalszém monarchy życiu i powodzeniu rokuiące, do osławienia iego osoby, i zamieszek gminnych sporządzone. — Prymas podobno

ich sprawca, ostrzegł o tém króla (*), ostrzegli i drudzy lubo on iuż dawniéy o wszystkiém miał wiadomość. Baiał płanetnik szalbierski że król niezadługo umrze, że mu aspekty niebieskie wróżą przed śmiercią chorobę Francuzką, iuż na ów czas w Polszcze pod tém imieniem znaiomą. Lecz to większą nierównie w pospólstwie, owszem w oświeconych sprawowało trwogę, że złoczyńca iakiś śmiał do wrót zamkowych przybić kartę, ostrzegaiąc o spisku na życie pańskie. Król temi baśniami nieporuszony, choć z początku nieco zatrwożony, odpisał przestrzegaczom, że gusłom nie wierzy, że w Bogu ufność swoię pokłada, który sam iest panem życia ludzkiego, a w ewangelii sam nielękać się znaków niebieskich przykazuie, któremi się tylko pogaństwo trwoży; że co się tycze spisków ufa w zacności narodu swoiego, że na tak okropny postępek wierni poddani iego nigdy się nie odważą. Francy przepowiedzianéy gwiazdami nie boi się, bo planety są od wieków stworzone, od wieków iak mówią sami gwiazdarze dzielne i czynne, a czemuż przez tyle lat nikomu téy zarazy nie przepowiedziawszy, dopiero iemu z

---

(*) List do Łaskiego 754.

nieba ten gościniec zwiastowały (*). Wszelako obiecał Prymasowi, że za tak niegodziwe a czerniące sławę pisma, będzie się skarżył Papieżowi Leonowi, aby on po Włoszech autora szukał i surowie ukarał. Tomicki zaś napisał do doktora Miechowity także astrologa w Krakowie, aby te wróżki z gwiazd wyexaminował, a na Polskim horyzoncie przyiaźnieyszych królowi luminarzów o prawdę zapytał się.

(Dokończenie w następnym Numerze).

UWAGI

Nad iednozgłoskowym rymem.

Umieszczony w Pamiętniku Warszawskim No 5. na karcie 68. Panegiryk nowych a szczęśliwie wynalezionych rymów; stał się dla mnie powodem, uczynienia uwag nad przedmiotem, o którym dotąd bardzo mało mówiono. Rzecz nie iest tak małéy wagi, aby nie zasługiwała na gruntownieysze zastanowienie. — We wszy-

(*) Obacz różne listy 754 755 776 778 780.

stkich prawie ięzykach, poezya ma rym męzki i żeński, u nas tylko samych, iednostayność panuie; a miłośnicy literatury polskiéy, nie zastanawiali się podobno aż dotąd nad tém, czyli to iest skutkiem ubóstwa ięzyka naszego, albo uporu poetów; czyli też wyższości smaku poezyi naszéy, nad poezyą wszystkich innych ięzyków? — Wyrzec coś stanowczego w téy mierze, nie iest dziełem ani iednéy chwili, ani iednego pióra; zostawiam przeto zgłębienie rzeczy, tym, którzy silniéy nademnie czuć będą moc ięzyka naszego, moc i piękność poezyi; a poczytam się za szczęśliwego, ieżeli myśl przezemnie rzucona, naprowadzi może kogo na drogę dochodzenia prawdy, któréy dotąd nie szukano.

Autor panegiryku stara się wyszydzić rodzay iednozgłoskowych rymów, dla téy naybardziéy przyczyny, że to iest nowością, i że podług niego, iest zagubą harmonii, smaku, i słodkiego dzwięku. — Szkodliwą iest w prawdzie każda nowość źle zrozumiana i źle wzięta, ale równie szkodliwym iest zastarzały przesąd, że to, czego dawniéy nie było, dobrém być nie może. — Wszakże każda rzecz była kiedyś nową! Zastanowmyż się i rozważmy czyli ta nowość iest tak szkodliwą i wyszydzenia godną. — Wszystkie poezye maią rym iednozgłoskowy, czemużby poezya polska mieć go

nie mogła? — Dla tego może, iż (iak to niektórzy utrzymuią) wiersz rycerski byłby wówczas słabym i lekkim. — Na to odpowiadam: wewnętrzna postać poezyi i, że tak powiem, iey dusza, iest we wszystkich ięzykach taż sama, powierzchownośc tylko iest rozmaitą. Ale dla czegoż ta powierczhowność nie osłabia poezyi w innym ięzyku? Albo, czyliż moc wiersza od iednéy sylaby i to ostatniéy, albo moc wyrazu, od iego długości zależy? Nie, zapewne; bo wtym przypadku, wyraz — uderzenie — musiałby mocnieyszym być od wyrazu — grom. — Inna zatem będzie złego przyczyna. Może dźwięk i cała, że tego wyrazu użyię, budowa mowy polskiéy, iest tego rodzaiu, iż każdy wyraz iednozgłoskowy iest albo słaby, albo twardy, albo komiczny, a przeto w poważnéy poezyi mieysca mieć nie powinien; nie rozumiem iednakże, dla czego, iednozgłoskowe wyrazy, np: bóg, śmierć, tron, grot, i t. p. które na początku, lub w środku naypoważnieyszego nawet wiersza, są bardzo dobre i mocne, miałyby utracić całą moc i zaletę, dla tego, że ie na końcu wiersza umieszczono. Jakaż więc iest przyczyna, dla któréy, w poezyi polskiéy nie używano aż dotąd takich rymów? — Łatwa na to odpowiedź: Oto rymowanie takie iest nadzwyczaynie trudném, i nie wielką mamy liczbę tych iednozgłoskowych

wych

wych wyrazów, które, zwłaszcza do poważnéy poezyi użyte, mogłyby z sobą rymować; łatwiéy cokolwiek idzie w wierszu lekkim. I z téy to przyczyny, rym iednosylabny uchodził dotąd albo za sztukę, albo używanym był, do lekkich tylko i mnieszéy wagi spiewów komicznych; nie śmiałbym iednak twierdzić, że to iest złém, co iest trudném do wykonania, bo w tym razie musiałbym przypuścić iż rymy np: zamach w bramach i t. p. nie są dobre, bo zapewne nie łatwo przychodzą, a twierdzenie to, byłoby niedorzeczne. — Ale idźmy daléy: autor panegiryku utrzymuie, iż rymy takie psuią harmonią, dobry smak i słodki dźwięk, słowem, że taki wiersz nie może być gładkim. Ażeby mówić o tych przymiotach poezyi, potrzeba ią uważać pod względem muzykalnym; a naprzód co do harmonii, nie wiem co autor przez nią rozumie; ieżeli rymowanie wiersza (bo resztę iego dźwięku wypadłoby raczéy nazwać melodyą) to nie iest ieszcze dowiedzioném, że rym iednozgłoskowy, nie iest rymem; a zatém nie iest dowiedzioném, że rym takowy nie iest harmonią; ieżeli zaś tu iest mowa o harmonii w muzyce właściwie tak nazwanéy; to nie wiem czyli kto czyta dwa wiersze razem; a tak harmonia wiersza rodzi się tylko w pamięci, kiedy brzmienie następuiącego wiersza, odpowiada brzmieniu poprze-

dzaiącego. — Co do smaku, ieżeli przez ten rozumieć należy, smak wewnętrzny poezyi; to niewątpliwą iest rzeczą, że wiersz z rymem iedno - lub dwu - sylabnym, smacznym albo niesmacznym być może; ieżeli zaś iest mowa o smàku powierzchownym, ten zdaie się być nieoddzielnym od słodkiego dźwięku, bo wiersz który tego nie ma, i smaku mieć nie może, lub wzaiemnie; co równie od całości wiersza, nie od ostatniéy iego sylaby zawisło, i tylko na tenczas rym taki, psuie słodki dźwięk wiersza, kiedy ten wiersz nie ma żadnéy naturalności, i ieżeli iednozgłoskowe wyrazy na końcu wiersza są naciągane i nie z toku mówienia wypływaiące. Autor panegiryku sam przekona się łatwo o tém, porównywaiąc swóy własny drugi wiersz, drugiéy strofy

„ Pochwał ten i laurów syt."

Z drugim wierszem trzeciéy strofy:

„ Łączyć moc i słodki dźwięk." — Ostatni ten wydaie się być gładszym od pierwszego. Dla czego? bo iest nim istotnie, chociaż równie tylko na iednę sylabę kończy. Dociekanie dalsze w téy mierze i niezmordowaność w pracy, odkryie nakoniec tę prawdę, że i taki wiersz będzie gładkim, ieżeli nad nim, dopóty pracować będziemy, dopóki zakończenia iego nie zrobiemy tak naturalném

i tak prostém, iak iest proza w codziennéy mowie; n. p.

Chciéy przebaczyć iak poecie
Który często miewa szał.

nie iest niegładko; ale gdybym tego samego wyrazu na końcu wiersza użył, tak n. p.

Chciałbym nawet i poecie
Odiąć z wierszów czasem szał.

nie może być gładko i obraża ucho. Weźmyż ieszcze wyraz końcowy łagodnieyszy:

Czyliż myślą i poety
Pisać do sądnego dnia;

to zakończenie ucha nie razi, ale ten sam wyraz: — dnia — tak łagodny:

Chciałbym pisząc choć iednego
W tydzień odpoczynku dnia.

iest tak przykrym, że istotnie zasługuie na pokrzywiany wieniec.

Włoski ięzyk uważany iest za naymuzykalnieyszy i naymelodyynieyszy, a przecież wnim są rymy iednozgłoskowe, co także dowodzi, że słodycz wiersza nie od ostatniéy iego sylaby zawisła, i gdyby ona zależała iedynie od dwuzgłoskowego rymu, na tenczas musielibyśmy przypuścić że wiersze n. p.

W wierszów wieszczych chlubném gronie
Walcząc z słodyczą rym tonie,

więcéy maią smaku, słodkiego dźwięku, i są gładsze aniżeli n. p. dwa następuiące:

Pełne trudów życie wieść,
Nie spać dobrze ani ieść,

chociaż ucho przeciwnie przekonywa.

Ale uważmy ieszcze, czyli rym iednozgłoskowy iest koniecznie potrzebnym w poezyi. Wielka iest różnica pomiędzy wierszem napisanym do czytania, a wierszem do śpiewu. Kto, robiąc wiersze dla muzyki, uważa tylko na to, ażeby się wydały dobrze w czytaniu, uchybia zupełnie swoiego celu; czasem i naylepszy wiersz nie da użyć się do muzyki. Ona to podobno podała myśl, używania rymów iednozgłoskowych. Czyli tak iest, i czyli bez nich obeyść się można, niech o tém sądzą poeci, którzy będąc miłośnikami muzyki, umieią oraz wchodzić w ducha iéy kompozycyi, równie i muzycy, którzy umieią czuć całą moc ięzyka; a zapewne powiedzą nam, że nie zawsze zakończenie wiersza na dwie sylaby, zgodném iest z muzyką. A cóż, ieżeli nie ona dowiedzie bardziéy melodyi, czyli słodkiego dźwięku wiersza? Muzyka ma swóy rytm doskonały, ma równie swoie rymy, tak pewne, że w wielu mieyscach nie iest oboiętną rzeczą, czyli w poezyi pod muzykę podłożonéy, pierwszy wiersz z drugim, trzecim, lub czwartym rymuie. Ktokolwiek zastanawiał się nad muzyką, uczuł to zapewne naydokładniéy. — Lecz nie tu ieszcze koniec: są w muzyce takie miey-

sca, że pod każdą notę, iedna sylaba podłożoną być musi; są mieysca że wiersz nie może być zakończony dwuzgłoskowym rymem, i stąd pochodzi konieczność używania rymów tak niesłusznie wyszydzonych; stąd pochodzi i to, że częstokroć z mnieyszą pracą udać się może kilkanaście dobrych wierszy do traiedyi, aniżeli ieden mierny do muzyki. Ta więc nadzwyczayna trudność może zrodzić niegładkość wiersza, która, nie zgaduiącemu prawdziwego iéy powodu, każe domniemywać się, iż to od iednozgłoskowego rymu pochodzi. Przyczyną tych wszystkich niedogodności iest, że nie mamy żadnéy prozodyi ięzyka, procz ucha i zwyczaiów; gdy tym czasem muzyka nayściśley się iéy trzyma, a tak pisząc dla muzyki, do iéy prozodyi, bez obrażenia iednakże ucha stosować się należy; inaczéy wiersz nawet naylepszy w czytaniu, złym się staie w podłożeniu. Jasność téy prawdy okażą przykłady, i przekonaią każdego, że wiersz dla czytania tylko, bez względu na muzykę napisany, w zastósowaniu do niéy, albo zamienia się w ięzyk, bynaymniéy Polakowi nieznany, albo oddaie myśl i rzecz, zupełnie inną, nie tę, którąśmy czytali. Weźmy pierwszy wiersz panegiryku: „Precz mi z Febem, Febus żak — i podłóżmy go pod muzykę, któréy miara w

siedmiozgłoskowych wierszach nayzwykłéy bywa, iedna zdwóch następuiących:

Piewsza $\overset{v}{-}|-v|-v|-v$,

Druga $-v|-v|-v|-$, a naprzód podług miary pierwszéy będziemy mieli ięzyk, którego nie zrozumiemy, albowiem do ucha doydą wyrazy takie:

$\overset{v}{-}\ \ -\ v\ -\ v\ -\ v$

„ *Precz misse bemse buszak*

ięzyk którego żaden grammatyk i niegrammatyk nie poymie; ale, ieżeli ten wiersz podłożony będzie pod miarę drugą, natenczas zostanie tak iasnym, iak był w czytaniu. Inny zupełnie skutek okaże wiersz następuiący:

$-\ -\ v\ -\ v\ -\ v$

„ Da ieszcze kawy Jędrzéy;

podłożony pod miarę pierwszą, zostanie tak polskim i tak zrozumiałym iak był w czytaniu. Ale zastosuymy go do miary drugiéy; na ten czas będzie w prawdzie i tu polskim, ale iak różne będzie iego znaczenie; usłyszemy bowiem:

$-\ v\ -\ v\ -\ v\ —$

„ Daie szczeka wyię drżyi.

Ale kiedy ten sam wiersz dla podłożenia go pod tęż samę muzykę, tak uporządkuiemy, ażeby go zakończyć na wyraz iednozgłoskowy, np: kładąc wyraz początkowy: — da — na końcu; na ten czas ani muzyka, ani ucho obrażoném nie będzie, a przynaymniey wiersz

nie stanie się gorszym iak był istotnie, wypa-
– v – v – v –
dnie bowiem: — Jeszcze kawy Jędrzéy da.—
Teraz pytam się wszystkich znawców poezyi
i muzyki, czyli w tym razie iednozgłoskowe
zakończenie wiersza iest złém, albo konie-
cznie potrzebném; a dla uniknienia takiego ry-
mu, pytam: iaki wiersz w tém mieyscu napi-
sać można? — Ten to poczęści przesąd nie ry-
mowania na iednę sylabę, a bardziéy podobno
niezastanawianie się, nad zastosowaniem po-
ezyi do muzyki, były przyczyną, żeśmy aż
dotąd, nie mieli w polskim ięzyku żadnéy o-
pery (*) w któréyby, albo muzyka poezyi, al-
bo poezya nie kaleczyła muzyki, chociaż te
dwie siostry, tak się z sobą zgadzaią, że ich
nic poróżnić nie powinno. Dopiero *Opera Włoska w podróży* dowiodła, że dla zacho-
wania ięzyka, nie potrzeba psuć muzyki, a dla

(*) Niektóre, z dawnieyszych oper, mniéy miały u-
chybień, dalekie iednak były od dokładności, bo
to wymaga pracy nadzwyczaynéy. Nayczęściéy
w podkładaniu wypadało — odmienić naylepszy
wiersz, ażeby go nie zrobić obcym ięzykowi — albo
zepsuć dla niego zupełnie muzykę. Kto chce prze-
kładać opery, powinien albo dobrym być muzy-
kiem, albo chcieć i umieć tyle pracować, ile
chciał i umiał tłómacz O p e r y W ł o s k i é y w
p o d r ó ż y.

niéy, nie potrzeba kaleczyć ięzyka. Dowiódł tego tłómacz téy opery, że wiersz na iednę sylabę zakończony, może być bardzo przyiemnym dla ucha, a dla muzyki iest potrzebnym. Słowem tłómaczenie téy opery, z którém, żadne z poprzedzaiących ią, porównaném być nie może, pokazało, iak trzeba pisać dla muzyki.

Wieleby ieszcze można powiedzieć o poezyi muzykalnéy, większe tam zachodzą trudności, aniżeli zręczny obrot ostatniéy sylaby; lecz to potrzebuie obszernieyszego mieysca, a ia na ten raz o samym tylko rymie iednozgłoskowym mówić postanowiłem. Powyższe przykłady przytoczyłem dla tego, ażebym okazuiąc różnicę pomiędzy wierszem do czytania, a wierszem do śpiewu, przekonał autora panegiryku, że rym iednosylabny dla muzyki koniecznie iest potrzebnym, a doświadczenie przekona go, że przy pracy można i takiemu wierszowi nadać słodki dźwięk, byle tylko w zakończeniu wiersza nie pisał n. p. — słodycz czuł — bo śpiewak mógłby się zakrztusić.

Nie iestem ia tego zdania, ażeby takim wierszem pisano traiedye, i ten sam rym często powtarzano, co dla wielkiéy trudności wynalezienia nowych, inaczéy, byłoby prawie niepodobném. Jednakże nie umiem poiąć,

dlaczegoby i w naypoważnieyszéy poezyi miało być lepiéy: bogi aniżeli bóg — trony aniżeli tron — gromy aniżeli grom i t. d. Kto zaś chce uniknąć twardości, niech szuka wyrazów zakończonych na samogłoskę: n. p. ia, dnia, źle, dnie i t. p. — Nie przystałbym nakoniec ani na to, ażeby ciągle tak rymowano, wyiąwszy czasem krótkie wesołe śpiewy; ale mieszanie tego rymu, nawet i w rzeczach poważnych, w swoiém mieyscu użyte, przy nadaniu wierszowi naturalnego i gładkiego toku, nie będzie grzechem; tam zaś, gdzie się pisze dla muzyki, iest koniecznością.

Zdanie to niech osądzą nieuprzedzeni znawcy; ia zaś na poparcie iego to tylko powiem, że gdy wszystkie ięzyki maią rym iednozgłoskowy, i gdy muzyka, która iest powszechną wszystkich narodów i wszystkich ięzyków poezyą, nie tylko w rzeczach lekkich, ale naytragicznieyszych nawet, używa takiego rymu; nie wiem, dla czegoby iedna tylko poezya polska, miała go w obrzydzeniu.

J. F. K.

Opisanie połowu pereł, w zatoce Manar, nadesłane redakcyi od *S. Soczyńskiego D. M.*

Połów pereł (*) w zatoce Manar rozpoczyna się w miesiącu Lutym, dla mocnych atoli wiatrów stale w pośrodku Kwietnia wieiących, równie iak i dla psów morskich, tak dalece przerywany bywa, że czas połowu dwumiesięczny niekiedy i do połowy zmnieysza się. Żeby tedy wszystkie tarła morskie przełowione być mogły, kontrakt ogólnemu antreprenerowi od 4 do 5 lat przedłuża się.

Czas potrzebny do zamnożenia się nowego perłowych macic czyli muszel, nie iest dotąd wiadomy, lubo corocznie czynić się zwykły śledztwa dla wymiarkowania pożytków, iakie połów przynieść może. Atoli podług wszelkich podobieństw, siedem lat byłyby dostateczne do ich rozmnożenia się nowego, gdyby nurkowie nie czynili nadużycia w połowie; wyławiaią albowiem niemal całko-

(*) Opisanie to winniśmy nayprzód Henr. J. Beck. wyięte zaś po większéy części z pisma peryod. „*Museo italiano di Scelta lettura. Vienna* 1805. z Tom. III. No. 8. k. 157. i t. d...

wicie tarła morskie (ibanchi), nie maią nawet uwagi, ażeby muszle pomnieysze dla dalszego wzrostu na nowo wrzucone były w morze; w wielu mieyscach całe pobrzeża między Manar i Aripoo, muszlami temi pokryte widzieć można; a dodawszy do tego zarzucanie kotwic różnéy wielkości i ciężaru w bliskości lądu, łatwo poznamy dla czego połów przed upłynieniem lat 14stu rzadko bywa rzeczywiście korzystnym. Jeżeli tedy rząd mieyscowy, nie zapobieży tym nieprzyzwoitościom, połów nadal pod Ceylonem równie może być zniszczonym, iak niegdyś na brzegach Persyi, Ameryki południowey i Szwecyi.

Okolica Kondatschey leży w zatoce w kształcie pół xiężyca, obszerna, piaszczysta, zgdzieniegdzie chaty od uboższych Indyan zamieszkałe, darninę i drzewa maiąca; wody nietylko ma mało ale ieszcze słoną i niezdrową. — Przez czas atoli połowu pustynia ta, wystawia widok arcy ciekawy, zaludniona kilku tysiącami ludzi różnych kraiów, różnego stanu, wieku i farby; każdy ma tam swóy własny namiot lub szopę z kramem i towarami; można w nich widzieć pełno iubilerów, kupców, traktyerów i przekupniów różnéy żywności, naywiększa iednak część osób zaięta iest połowem. Ciągłe przy tém przybiianie i odbiianie szalup sprawia

widok nietylko interesuiący ale całkiem nowy dla Europeyczyka. Nadewszystko zaymuie chwila zmroku, w którey przybiiaią wszystkie szalupy, każdy na ów czas właściciel bieży nad brzeg w nadziei zbierania zysków z odbytego połowu, a zawiedziony w oczekiwaniach dnia iednego, bynaymniey nie traci nadziei na dni następne, do czego Braminowie, w których nieograniczone pokładaią zaufanie, nie mało obietnicami swemi przyczyniaią się.

Oddział woyska z Malays pod komendą iednego officera, iest obecny dla porządku.

Wyziewy które wydaią miliony muszel gniiących, ściąga nieprzeliczoną ilość owadu, i zaraża powietrze tak dalece, że pobyt w Kondatschey iest arcy niezdrowy, zwłaszcza dla osób do tego nieprzyzwyczaionych. Prócz tego wszystko tam iest niedogodne, sam brak wody którą przepłacać potrzeba, nie mało do tego przyczynia się. Łatwą tedy iest do poięcia, że upały dzienne, chłodne nocy, częste mgły i zapach zgniły w tém mieyscu razem zebrane, niemało przyczyniaią się do częstych chorób tamże panuiących.

Nie ieden, łożąc wszystko na nabycie macic perłowych, które częstokroć mało co, lub nic nie przynoszą, nie ieden mówię do ostatniéy przyszedł tam nędzy. Jednakowoż są przypadki zrobionych prawie z niczego wiel-

kich maiątków, i tak: ieden z prostych wyrobników, kupiwszy razu pewnego za monetę fanam (blisko 10 groszy) trzy perłowe macice, znalazł w nich perły naywiększéy wielkości, iakie tylko w ówczas połów mógł wydać, przez co do znacznego przyszedł maiątku.

O godzinie dziesiątéy wieczorem, na wystrzał z działa, wszystkie szalupy przeznaczone na połów, rozwiiaią żagle, i opuszczaią Kondatschey za przewodnictwem iednego rotmana; ieżeli wiatr iest po temu, przybywaią do mieysca połowu równo ze świtem, i natychmiast go rozpocząwszy, bawią się dopóty, dopóki wiatr do ich powrotu pomyślny nie powstanie. Skoro przy powrocie można ich doyrzéć z lądu, natychmiast podnoszą bandery dla uwiadomienia właścicieli. Wyładowanie odbywa się przez noc iednę.

Jeżeli nurkowie, czyli robotnicy łowem muszel trudniący się, byli czynnemi, ładunek iednéy szalupy może doyść do trzydziestu tysięcy muszel perłowych. Każdy okręt, bądź z Manar, bądź z Ceylonu lub Koromandelu przybyły, ma na sobie dwadzieścia ieden robotników, to iest iednego rotmana, dziesięciu flisów, i tyleż nurków; nadto pięć kamieni nurkowych. Kamienie te ułatwiaiące zanurzanie się w wodzie są na stopę długie, w kształcie osełki,

po 30 funtów ważące, a przez otwór w części wierzchniéy każdego przewleczona iest linka z włosia końskiego. Gdyby okręt iakowy nie miał 5 kamieni, naténczas ludzi na nim równie iak właściciela skaranoby.

Nurkowie są powiększéy części katolicy, nie pracuią w dni niedzielne dla słuchania mszy w Aripoo; gdyby atoli zaszły iakie przeszkody w połowie n. p. słoty, psy morskie i t. d. bywaią przymuszeni do pracy dla wynadgrodzenia przeszkód i w dni świąteczne. Nurkowie z Ceylon i Tutukorin, nie robią tyle zabiegów iak niegdyś rozumiano w zanurzaniu się, nie smaruią ciała oleiem, ani zatykaią uszu, ust, nosa; nie używaią całkiem dzwonów nurkowych, pęcherzów oddechowych, ani nawet przewodników giętych służyć maiących do ułatwienia oddychania na dnie morskiém. — Nurkowie Indyanie rodem, ćwiczą się i przyzwyczaiaią w nurzaniu od lat dziecinnych, i mogą bez obawy w głębi dwudziestu stóp zatapiać się; przez cały przeciąg pracy, równie iak przy powrocie swoim, nie biorą żadnego pożywienia, dla tego aby od wody słodkiéy nie byli zaduszonemi, czego im właśnie exorcyści od psów morskich zabraniaią.

Kamień nurkowy przywiązany iest do szalupy na linie wspomnianéy, druga podo-

bnaż iest przywiązana do sici kształt matni maiącéy i przyczepiona do okrętu; nurek nogą prawą stąpa na kamieniu przepuszczaiąc pomiędzy palce iey linkę od kamienia, lewą zaś nogą na sici; chwyciwszy ręką prawą obiedwie liny a lewą zatkawszy sobie nos, rzuca się w wodę i zanurza; a poźniéy przywięzuie sobie pod wodą sić u szyi i wypełnia ią iak nayspiesznićy muszlami znalezionemi na dnie, przez cały ciąg bawienia tam swego, który zwykle trwa około dwóch minut; potém daie znak targnieniem liny, i natychmiast go wyciągaią. Wtenczas wodę odcharkuie wpłynioną ustami i nosem; ci iednak którzy nie są do tego bardzo przyzwyczaieni, wyrzucaią ią nawet ze krwią, co iednak nie odstrasza ich od nowego nurzania się.

W téy właśnie chwili gdy pierwsi pięciu zatrudniaią się oddechaniem, drudzy piąciu podobnież zanurzaią się z kamieniami nurkowemi. Każdy nurek, wyciąga na raz ieden do stu muszel perłowych; nurza się zaś, ieżeli iaka nie zaydzie przeszkoda, przed południem do pięciudziesiąt razy. Pospolicie czwarta część muszel czyli skrzek ułowionych daie się ludziom okrętowym, czasami iednak płacą im gotowizną.

Nayzdatnieysi nurkowie pochodzą z Kollisk od brzegu Malabaru; niektórzy z nich tak są wprawni, że nawet kamieni nurkowych nie używaią, i za pomierną nadgrodę do siedmiu minut pod wodą bawić mogą; lubo zdaniem doktora Halley nikt mimo wprawę częstą nad dwie minuty wytrzymać nie może; prócz iednego młodzieńca z Karikal który tego dokazał. Wiemy że mieszkańcy nadbrzeźni morza południowego sławni są w nurzaniu się, Nicola Sycyliyczyk Rybą zwany, za dowód przeciw temu służyć także może. (*)

Wszyscy nurkowie, naybiegleysi w swéy sztuce, bardzo się obawiaią psów morskich, nigdy nie rozpoczynaią połowu, dopóki exorcysta nie odbędzie z niemi przyzwoitych obrządków. Przesąd ten, iest tak w nich wkorzeniony, że rząd przymuszony iest utrzymywać własnym kosztem dwóch exorcystów, którzy ich iedynie w przedsięwzięciu utwierdzić mogą. Podczas pobytu tamże JP. Beck było ich do trzynastu nad brzegami Ceylonu; ci exorcyści przez cały czas połowu dla zaklęcia psów morskich, odbywaią wzdłuż brzegów

pe-

(*) Jest to ten sam który dał powód Schillerowi do poematu *Nurek*, umieszczonego w *Pam. Warsz. na miesiąc Marzec* 1816. *str.* 327.

pewne modlitwy, które żeby były tym skutecznieyszemi żadnego niebiorą pokarmu, lecz zato pokrzepiaią się, piiąc aż do sytości wino i różne likwory. Jeśli exorcysta wsiądzie ieszcze na szalupę, natenczas nurkowie nieograniczonéy są ufności, maią z sobą nieiako swego protektora.

Przed kilku laty wydarzył się przypadek, że iednemu nurkowi wyrwał pies mosrki (*) kawałek uda, exorcysta wówczas od rządu do odpowiedzialności pociągniony, tłómaczył się, że sprawczyną tego była iedna stara czarownica, która przez zawiść, przeciwzaklęcia uczyniła nierównie silnieysze od iego exorcyzmów, o czém był uwiadomiony lecz tak późno, że skutkom tym iuż zapobiedz nie można było.

Jeżeli nurek postrzeże psa morskiego, natychmiast daie znak do wyciągnienia, który po wszystkich udziela się szalupach, i do cofania się flotylli iest powodem; gdyby się iednak przywidziało to któremu, byłby surowo zato karany.

Wyładowane muszle, nayprzód rozpostarte zamykaią na rogozinach w mieyscach opalisadowanych, potém w ziemi na stopę w głębią

(*) Phoca vitulina.

zakopuią, dla zaduszenia wnich zwierzęcia (szlimaka); w przyzwoitym nareszcie czasie wydobyte otwieraią się lub przed odkopaniem więcéy daiącemu sprzedaią. Po otwarciu wyszukane perły, oddzielaią się, podług różnicy ich wielkości, za pomocą przetaków blaszanych z dziurami rozmaitéy wielkości czyli srzednicy, odsiane na wagę lub na sznurki po przewierceniu nawleczone, za pomierną dość cenę sprzedaią się.

Jakikolwiek bądź ma się dozor nad robotnikami otwieraiącemi muszle, nie zawsze iednak można zapobiedź kradzieży. Indyanie są szczególniéy biegli w téy mierze, o czém z następuiącego możemy się przekonać wybiegu. Właściciel zwykle naymuie pewną liczbę robotników do otwierania muszel, daiąc im dozorców sobie zaufanych. Robotnicy zmawiaią się pomiędzy sobą, aby ieden z nich popełnił kradzież, i w moment ten gdy dozorca ukaraniem iego trudni się; inni kradną. To iest, gdy który robotnik wynaydzie znacznéy wielkości perłę, daie natychmiast pewny znak swoim spólnikom, i w tym inną pomnieyszą perłe iawnie kradnie, na co dozorca i inni robotnicy rzucaią się na niego w celu karania go, gdy tym czasem rabunek rzeczywisty inni dopełniaią. Niekiedy właściciele nawet przed wyładowaniem szalup utracaią

naydroższe z pereł, wtenczas albowiem gdy szlimak ieszcze w skrzeku żyie, skrzeko czyli muszla bywa nieco otwarta i to niekiedy na pół cala, ieżeli tedy znayduie się w niéy perła znacznéy wielkości, może być doyrzaną i wydobytą bez zabicia zwierzęcia, w czym posiadaią dosyć zręczności; lubo surowo za nią bywaią chłostani.

Uważano, że niektóre muszle maiące w sobie perły, bywaią czerwone iak krew, wewnątrz nawet podobnéyże są farby i połysku perłowego. Nurkowie uważaią tę czerwoność iako stan chorowity zwierzęcia, co iednak za odmianę wzięte być może.

Zwierzęta w skrzekach będące do 24 godzin po nad wodą żyć mogą, byle ich tylko w cieniu trzymano. Pospólstwo iada ie świeże suszone.

Perły naypospoliciéy znayduią się w naymiększéy części zwierzęcia, zazwyczay po obu stronach pyska iego. — Indyanie maią osobliwsze wyobrażenie o ich tworzeniu się, to iest że powstaią z połączenia się kropli rosy z promieniem słońca.

Kolchiolog Chemitz z Kopenhagi, powiada, iakoby muszla miała utwarzać perły dla obrony przeciw napaściom foladów i innych robaków morskich; gdy atoli zwierzęta te toczą tylko zwierzchnią część muszel, i

nigdy do wnętrza muszli niedochodzą, iawno iest że zdanie to utrzymać się nie może. Podobnieyszą iest, że robaki te wkręcaią się iedynie dla tego w powierzchnią muszel, aby obronnieysze znalazły sobie mieszkanie przeciw własnym nieprzyiaciołom. Zdanie w tém P. Reaumur naywięcéy ma do prawdy podobieństwa, to iest: że początek pereł iest tenże sam co Bezoaru i innych kamieni wewnątrz zwierząt formuiących się. (*)

Ilość pereł w iednéy i téyże saméy muszli może być od iednéy do dwuchset. Perły które znaydowane bywaią niekiedy na zewnętrznéy stronie muszel, są błękitnawe, czasem bardzo piękne. P. Beck znalazł raz iednę farby wody czystéy.

Perły czerwone są rzadkie, koloru złocistego iednak naywięcéy cenią na wyspie Ceylon, zwłaszcza ieżeli maią połysk znaczny.

Z doświadczeń które i sam powtarzałem, pokazuie się że perły miewaią w sobie warsztwami, nieiako z blaszek utworzenie, i to czę-

(*) Ciała obce czyli ziarko piasku zapadłe w czasie żywienia się robaka, może być także zarodem do formowania się perły; przecięte perły zdaią się pokazywać w pośrodku swoim rdzeń wcale sobie obcy; przypadek ten i u ludzi w formowaniu się kamieni miewa mieysce.

stokroć raz iasne drugi raz ciemnieysze, a w pośrodku nieiaki rdzeń czyli ziarnko. — Naypięknieyszą którą P. Beck widział w Ceylon, była wielkości kuli pomnieyszéy karabinowéy.

Perły nieforemne, poplamione, skaziste, za bezcen w mieyscu sprzedaią się. Szarlatany tamteysze robią użycie z nich na różne choroby.

Powierzchowność skrzeku czyli macicy perłowéy, daie czasami poznać, czy muszla ma w sobie perły lub ich w sobie nie ma; ieżeli albowiem na skrzeku są zwierzokrzewy n. p. madrepory, cellepory i t. d. oznacza to że muszla iest już dawną, doyrzałą i pewno iednę lub więcéy pięknych pereł w sobie zamyka; muszle albowiem małe, młode, nayczęściéy żadnéy lub bardzo drobne miewać zwykły.

Niegdyś używano pereł w leczeniu wielu chorób, dziś atoli wolni od tych uprzedzeń i przesądów z listy lekarstw wykréśliliśmy ie; tym bardziéy że przez kamyki racze, magnezyą, i każdą ziemię wapienną czystą, mogą być zastąpione.

Dzisiay służą do ubioru, i różnych ozdób, równie iak ich skrzeka czyli macica perłowa do wykładania sprzętów drobnieyszych, tabakierek, szkatułek, trzonków i t. d.

GADAIĄCY NIEMOWA.

Historya naturalna z dodatkiem moralno-praktycznym.

WSTĘP.

Zbiór wszystkich stworzonych rzeczy, ze wszystkiemi ich własnościami i siłami, nazywaią uczeni naturą, a znaiomość tych rzeczy, nauką, czyli wiadomością natury; utrzymuią oni daléy, że w dawnieyszych czasach wiadomość ta była właściwszą Chaldeyczykom i Egipcyanom, potém u Greków Arystotelesowi a u Rzymian Pliniuszowi starszemu; zgadzaią się nakoniec na to, że dopiero w przeszłym wieku zaczęto rozpoznawać prawdziwą wartość téy nauki i z téy przyczyny podniesiono ią dość znacznie. — Nie przeczę temu bynaymniéy, bo nie lubię wieść sporu o to, czego nie byłem świadkiem; iednakowoż za pozwoleniem wszystkich uczonych i nieuczonych śmiało powiem, że wiek teraźnieyszy, iak we wszystkich rodzaiach nauk przewyższa wiek przeszły, tak i co do historyi naturalnéy, zasłuży zapewnę na taką zaletę, iakiéy zeszłemu nie oddamy. Twierdzenie to, żadnego

nie potrzebuie dowodu, bo wyiątek z królestwa zwierząt, który tu niżéy położę, przekona każdego czytelnika, o ile historya naturalna za dni naszych poszła w górę. Wprzód iednak nim do tego przystąpię, widzę potrzebę uczynienia niektórych ogólnych uwag; a to dla tego, że podług dotychczasowéy nauki historyi naturalnéy, nie wszystko co powiem, zrozumianém być może, i zapewne nie ieden z czytelników zastanawiaiąc się nad opisaniem moiego zwierzątka, poczytać ie zechce, za zjawisko w tak nazwanéy martwéy naturze; co iest przedmiotem innéy części nauki natury, którą fizyką nazywamy, a od któréy ia w téy chwili chcę zostać dalekim, opisaiąc tylko własności stworzeń nowo odkrytych i użytki dla świata z nich wyniknąć mogące.

Nie ieden zapewne odrzucać zechce prawdy, które obiawić zamyślam; nie ieden zechce nazwać mię baiarzem, ale nie uczyni tego, ieżeli tylko z pilną uwagą pomyśli, że w dawnych ieszcze wiekach nie mniéy dziwne o naturze baiano rzeczy, a przecież im wierzono. Byli tacy, którzy utrzymywali, że ryby są oycami ludzi. Dawni mieszkańcy brzegów Eufratu wierzyli, że sławna ryba Oanne wychodziła co dzień z rzeki, dla udzielania im potrzebnych nauk. U Hezyoda Wenus powstała z piany morskiéy. — Wszak-

że temu wszystkiemu wierzono, pisano o tém, a nawet drukowano. Czemużby i moia historya nie miała znaleźć swoich stronników?....

Zaczynam.

Historya Naturalna.

Powietrzokrąg ziemi naszéy w teraźnieyszych czasach, dzieli się na dwa systemata: systema światła i systema ciemności; pierwsze znane iest małéy bardzo liczbie, większa daleko część nie stara się bynaymniéy, aby ie poznała; co do drugiego, to, nieszczęściem rozciąga swoie ledwo nie powszechne panowanie; iednakże, gdy ie ściśle rozważemy, widzimy dostatecznie, że lubo iest dość harmoniczne, przecież tak się miesza samo w sobie, że iest prawie bliskiém zniszczenia bez żadnéy obcéy przyczyny. Postępuiąc daléy, dostrzegamy, że powietrzokrąg ziemi naszéy napełniony iest po większéy części samemi próżnościami, i to iest iedną z nayważnieyszych przyczyn, którym śmiało przypisać należy, odkrycie istot dawniéy tak mało znanych; skąd iednak one swóy początek biorą, nie docieczono ieszcze, to wszakże zdaie się być podobném do prawdy, że podług harmonii rzeczy, wszystko to, co iest podobnéy im natury, ciągną do siebie. Nic więc dziwnego, że częstokroć czuiemy zara-

żone powietrze, bo nawet te poiedyncze elementa, które z ich zepsutą naturą były połączone, naymocnieyszą zachowuią harmoniię z duszą tego ciała do którego należały.

Nie iest to bluźnierstwo ani fikcya, ale więcéy niż fikcya, gdyż teraz wielu mamy poetów i mówców, którzy w szumnych tylko wyrazach bardzo pospolite prawią rzeczy.

Przystępuiąc do szczegółów, nie będę wdawać się w żaden porządek ani rozkład klas i rodzaiów; bo nie chcę obrazić teraźnieyszéy mody, która stanowi, że porządek i logika, są rzeczy do szkół na wygnanie posłane, a podług niektórych i *ze szkół wygnane być powinny*; i że autor w pismie swoiém nie powinien zaymować się temi drobnostkami. Na téy więc zasadzie nie łamiąc sobie głowy, dam poznać światu kilkoro tych rzadkich stworzeń, któremi się teraz historya naturalna szczyci:

1*od*. Jest mnóstwo pewnego rodzaiu piiawek, trzymaiących się razem iak łańcuch, które z naywiększą chciwością wysysaią słabszym od siebie siły żywotne, a dzieciom światło oczu.

2*re*. Znaleziono także rodzay iéżów, które zmieniaią często swoię postać.

3*cie*. Mnóstwo różnobarwnych gąsienic, iakiemi są pyszni, leniwi i lekkomyślni.

4*te*. Nadzwyczaynéy wielkości komory z niezmiernie długiemi ryieczkami; na których końcu wisi kropla nieczystéy wody. Są to nieużyteczni poprawiacze, którzy podług złego smaku, lepsze rzeczy osądzać chcą.

5*te*. Mnóstwo lekko-skrzydlatych świerszczów, maiących iasno-srokate ciało i ogonki. Są tacy, którzy wiele piszą i mówią a nic nie myślą ani działaią, a dla łatwieyszéy zrozumiałości nadzwyczay wiele rozprawiaią o tém, o czém iuż wszyscy dokładnie wiedzą. Są oni niszczycielami smaku, zaszczepiaiącymi niewiadomość przez lekkie i próżne wyrazy.

6*te*. Pewny rodzay chrząszczów, iakiemi są zagorzalcy różnego rodzaiu; należą do nich czasem i poeci.

7*me*. Robaczki złote i zbożowe, których dokładnego ieszcze nie mamy opisu.

8*me*. Małe brzydkie paiączki, które wszystkiemi siłami staraią się mieć w swoiéy siatce znaczną ilość różnego rodzaiu małych muszek.

9*te*. Nieznane dotąd koty, które się różnią od dawnych tém, że są łownieysze i że prócz doskonałości oka, maią tak delikatny i przenikliwy węch, że zawsze przed czasem wiedzą, w którą stronę udać się maią.

10te. Chamaleony nosorożce; brzydzą się pospolicie temi, do których niedawno byli podobni.

Jest ieszcze mnóstwo innego rodzaiu zwierząt potrzebuiących bliższego opisu, przeto zamilczam o nich, a zważaiąc cel nauki historyi naturalnéy, wyprowadzić oraz chcę użytki iakie dla świata wyniknąć mogą z znaiomości zwierząt dawniéy w historyi naturalnéy nie opisywanych. I dla tego zamyślam pracować nad wynalezieniem wody, któraby tę miała cnotę, ażeby każde zwierzątko, w niéy na godzin kilka namoczone, zamieniło się w ten element, do którego naywięcéy dążyło; a tym sposobem mielibyśmy z miłośników złota, sztaby złote; z oszustów zręcznie szlamuiących kieszenie, mielibyśmy strony na skrzypce i basetle; z pysznych kobiet iedwab a czasem i nici konopne; z bezużytecznych pisarzów osobliwie adwokatów, ogromne paki papierów, na których, gdyby ieszcze gdzie niegdzie wiersz iaki czytelny pozostał, w ciągu 24 godzin wystawiony na słońce zniknąć powinien; a nakoniec ze wszystkich, nic dobrego albo ladaco, *quintam essentiam* wszystkich środków dostąpienia pomyślności, bez pracy.

Dodatek moralno-praktyczny.

Niedobrego, Ladaco, środki pomyślności są to rzeczy zbyt ciemne, i niezgodne z sobą, winien przeto iestem dać tłómaczenie następuiące: — Przed kilku dniami otrzymałem w podarunku rękopism w Greckim ięzyku; a ponieważ pamiętam ieszcze kilka wyrazów tego ięzyka, bo będąc na akademi uczyłem się go przeto postanowiłem odkryć światu co ten tak rzadki rękopism zawiera. Autor iego, podług wszelkiego podobieństwa był professorem moralności. Przedmiot iest bardzo zaymuiący, i chętnie wyłożyłbym go co do słowa, ale na nieszczęście nie rozumiem sam wszystkiego i muszę poprzestać na samey tylko treści, która i tak niemałą iest rzeczą. Jest to książka elementarna, ucząca iakim sposobem można zostać: ladaco. Nie wypada wprawdzie wątpić, ażeby ta nauka w naszych czasach była zupełnie zaniedbaną, i owszem bardzo znaczna część młodzieży naszéy szczęśliwie aż do zadziwienia poświęca na to swoie talenta; iednakowoż wnosić należy, że maiąc takie dzieło pod ręką, tym łatwiéy, w zawodzie tak chwalebnym, postępować będzie. Więc do rzeczy:

Książka Elementarna

dla

LADACO.

I. *Ladaco żyie daleko szczęśliwiéy aniżeli inny człowiek, który rękami a przynaymniéy głową pracować musi.*

Uwaga.

Wyraz Ladaco nie naylepiéy brzmi w naszym ięzyku, iednakowoż nie dość dokładnie wyraża myśl autora Greckiego; należałoby zatem zatrzymać oryginalny dla gruntowności znaczenia, ale nie uczyniłem tego dla następuiącéy przyczyny: Wyrazu tego nie rozumiem, ponieważ w naszych czasach nie iest koniecznością ażeby tłómacz rozumiał swóy oryginał; doszedłem iednak tyle, iż to oznacza człowieka, który posiada sztukę zestarzenia się bez wszelkiéy pracy.

II. *Kto ma mieć prawdziwe powołanie do zostania Ladaco, powinien być bogato urodzonym.*

Jako przyiaciel prawdy sprzeciwiam się téy drugiéy zasadzie. Doświadczenie uczy, iż można być ladaco, nie będąc bogato urodzo-

nym, należy tylko posiadać inne potrzebne do tego talenta. A ieżeli to za pomocą bogactw łatwiéy stać się może, toż przecię znayduią się środki zbogacenia się bez wielkiéy pracy; szczęście samo poda takowe środki, bo szczęście zawsze sprzyia więcéy temu, który mu ślepo zaufa, aniżeli tym niedowierzaiącym dziwakom, którzy przez pilność, naukę, zasługi, a nawet poczciwość, pracy uiąć mu pragną.

III. Ladaco powinien mieć ciało zdrowe, czerstwe, a ieżeli można kształtnie zbudowane.

To iest wielka prawda. Powinien być trwałym, ażeby aż do późnéy starości mógł pełnić obowiązek lenistwa, które, zdrowiu (ieżeli nie dość iest czérstwem) często nader szkodliwém bywa. Gdyby iednak w przypadkowéy słabości, lekarz zalecił poruszenia ciała, na ten czas, unikaiąc uchybienia, należy wynaydywać różne gry, które zdrowiu dopomogą, nie narażaiąc chorego na to, ażeby co użytecznego uczynił.

Słabe i niezdrowe ciało nie postąpi na téy drodze. Jest to naygłównieysza przeszkoda. Takowi nie zdatni do próżnowania, dadzą się prędzéy użyć do czynności urzędowych; a

ponieważ słaby, który dla niedołężności ciała, pozbawionym będąc wielu przyiemności zmysłowych, znayduie częstokroć nieiaką pociechę w duszy; przeto każdy ladaco, nic z nią do czynienia mieć nie powinien. Dość źle dla niego ieżeli to wie tylko że ma duszę. Na ten czas czytałby, rozmawiał z ludźmi a może i zasięgał ich rady, a iak często mógłby natrafić na rozumnych.

IV. Ladaco powinien względem wszystkich a osobliwie względem piękney płci, mieć miedziane czoło.

Własność ta moiém zdaniem iest nierozdzielna od każdego ladaco. Jeżeli iest bogato-urodzonym, tedy z urodzenia ma naturalne prawo dowodzić swoiego stanu bezwstydnością. Jeżeli nie iest bogatym, powinien starać się zostać nim, a cóż iest w tym względzie szczęśliwszém ieżeli nie bezczelność? wszystkie sposoby zbogacenia się zwyczayne i niezwyczayne wymagaią tego.

Powinien bez zarumienienia się przysięgać fałszywie i umieć kłamać z taką nieustraszonością, z iaką Cycero miewał swoie mowy przeciwko Katylinie. Powinien n. p. do szpetnéy piękności, w iednéy godzinie dwadzieścia i cztery razy powiedzieć: Ty iesteś istny a-

nioł! — do naywiększéy złośnicy: Ty iesteś sama dobroć! — do sześćdziesięcio-letniéy, która o trzech krzyżykach zapomniała: ty kwitniesz iak róża i t. d. A tak musiałby swiat zaginąć, gdyby tak bezczelny ięzyk nie dopiął swoiego zamiaru.

V. Ladaco powinien być wietrznikiem.

To wypływa z poprzedzaiącego, potrzebuie wszakże zastanowienia się. Oryginał pisany iest na wschodzie, a zatém gdzie o wiatrach mowa, nie można rożumieć słabego lekkiego wiatru, ale ów gwałtowny zabiiaiący, przed którym w Syryi wszystkie drzwi i okna zamykać trzeba. Z opisu podróży znam pewny wiatr Samiel zwany, który zabiia. Takimto wiatrem powinien dąć ladaco. Nie ma on żadnych zasług, gdyby iednak kto inny miał śmiałość uważania go iako ciężar ziemi nieużyteczny, na ten czas, powinien sobie dać taki ton, ażeby przeciwnika wiatrem swoich uroionych zasług od razu obalił na ziemię.

VI. Ladaco nie powinien mieć żadnego sumienia.

Wyraz ten nie zawsze bywa zrozumiałym, dla tego chcę go wyiaśnić: Pewny stary au-

autor rozumiał przez sumienie zdolność i gotowość wydania rozumnego wyroku, względem moralności naszych czynów. Tak więc, myśl moiego moralisty iest ta: Ladaco nie powinien wcale posiadać zdolności osądzenia, czyli iego sposób życia, podług praw natury i religii iest dobrym lub złym, bo na tenczas wszystkie inne talenta iego, stałyby się bezużyteczne. Są i tacy, co przez sumienie rozumieią niedźwiedzia, który po spełnieniu złéy, albo opuszczeniu dobréy czynności, mruczy, a nawet, iak powiadaią, czasem kąsa ludzi. Jeżeli tak iest, radziłbym każdemu, ten zawód rozpoczynaiącemu, ażeby mu naprzód albo zęby wyłamał (na iaką operacyą nie dawno w izbie sądowéy patrzałem), albo przynaymniéy, ażeby mu założył potężny kaganiec, iakiego w wielu znacznych sklepach kupieckich dostać można.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Od Ziemian Sandomirskich w Radomiu.

Wiersz Stanisława Trębeckiego.

Co za pomyślna chęciom upragnionym gwiazda,
Dziś cię królu wśród nasze doprowadza gniazda.
Jakie nam ztąd pociechy! Ty sam możesz dociec;
Bo kiedyż się na dzieciach dobry zawiódł ociec?
Lecz pozwól, niech cokolwiek tu się zastanowię,
Na co przykrą podróżą drogie targasz zdrowie?
Po co się w tak dalekie unosiłeś strony?
Zawszeż trudy do Twoiey należą korony?
Tak niegdyś kray stęskniony na zachód wzrok zwracał,
Kiedy się Zygmunt stary z pol Presborskich wracał, (*)
I w nagrodę trosk iego, sprawę nader dziwną,
Przynosił mu iak ty dziś gałązkę oliwną.
Czas ci spocząć, nas zażyy, dziel trud między nami,
Nas iest tylu, iednego tylko ciebie mamy.
A ieśli cię nareszcie nie można uprosić,
Na własnych będziemy cię królu ręku nosić.
Niechay się nasza sława utrzyma na ziemi,
Że dotąd ieszcze królów swych kochać umiemy.
Któryż między Lechitow umieszczony Pany,
Więcéy życząc oyczyznie, więcéy był kochany?
Tobie winniśmy światło, które nas ożywia,
Tobie polor, co obce narody zadziwia,

(*) Zjazd Zygmunta z Cesarzem w roku 1515.

Tyś nam bezpieczne w domach uczynił mieszkanie,
Tyś młodzi ugruntował świetne wychowanie.
Oycowską się nad nami opiekuiąc strażą,
Dowiodłeś że Polacy wszystkiego dokażą.
Słowem tyś nas nauczył, wsławił, i ozdobił.
Ządzo! powstań i powiedz: co mógł a nie zrobił!
Sprawiedliwa potomność czytaiąc twe dzieie,
Nasze królu uwieńczy pamięcią nadzieie;
Będą wnuków, prawnuków powtarzały usta:
Tak było za Tytusa, i tak za Augusta.
Panie w téy iesteś cząstce twego Panowania,
Która umie uwieczniać swoie przywiązania.
My Janowi trzeciemu w wiekopomnéy chwale
Wystawili pamiątkę w Szydłowieckiéy skale.
Królu! ieszcze i dla twéy sławy uwieńczenia
Mamy gorliwe serca i dosyć kamienia.

LIST DELILLA. (*)

O Zbytku.

Przekładania X. Jana Gorczyczewskiego.

Osnową listu tego iest obraz próżnych wydatków, na śmieszne i rozumowi przeciwne okazy dumy, w bogatych stroiach, w kunsztownych a zbyt kosztownych ogrodach, w pysznych ekwipażach, meblach, stołach, i innych wykwintnych zbytkach, które pospolicie upadek za sobą ciągną. Zbywaiącą nad rozumne potrzeby część dochodu, radzi autor na szlachetnieysze użyć cele, to iest: albo na potrzeby kraiowe dobru publicznemu dogodne, albo na wsparcie nędzy i uczynki ludzkości pomocne.

Sors de la tombe, sors, reveille toi Boileau!
Rembrunis tes couleurs, raffermis ton pinceau.

Powstań z grobu Boalo! ocuć twoię wenę,
Bierz pęzel, day pokostem nową farbom cenę;
Niech już ma pokóy Kotyn, daruy chudziakowi,
Coś go poświęcał prawdzie, a czasem rymowi.
Obok złych obyczaiów, czémże iest wiersz miałki?
Pozwól nam źle rymować, trzęś nasze kobiałki.
Chodź, ia ci pod twóy pęzel każdą z nich otworzę.
Zbytek.... Wszystkie występki znaydziesz w téy potworze.

(*) Obszerna wiadomośc o życiu i pismach Jakóba Delilla udzielona była czytelnikóm Pamiętnika Warsz. w Tomie III. k. 444.

—Co! Jeszczeż złość śmie nasze szczypać obyczaie?
Jeszcze w czczych słowach, stare zwietrzałki nam daie.
—Zwietrzałki! Oh przepraszam. Gdybym rzekł „ Jadwiga
„ Dwa tysiące talarów na swych uszach dźwiga;
„ Poborca, co skarbowi krocie w kieszeń zwędzi,
„ Przed karetą i cugiem już dwóch laufrów pędzi;
„ Magazynier, co się w chałupie wychował,
„ Pyszniéy dom swóy, niż Xiążę pałac wymeblował;
„ Dzierżawca, dziesięć razy więcéy na dzień traci,
„ Niżliby spożyć mogło tysiąc iego braci, ”
To mi to są zwietrzałki, ia to sam przyznaię.
Lecz gdy mówię: „ Ten co go oczekuią zgraie,
„ Wszystkich pychą przed sobą do ziemi przytłacza;
„ Ten co zgubił Fukieta, (*) dzisiay mu wybacza;

(*) Mikołay Fouquet Hrabia de Belle-Isle Prokurator ieneralny Parlamentu Paryzkiego, a potém Dozorca Jeneralny Dochodów Królestwa, za roztrwonienie skarbu na własny pożytek i na nasycenie chciwości Mazaryniego, osądzony był za Ludwika XIV. roku 1664 na wieczne wygnanie i więzienie dożywotnie w Cytadelli Pignerolskiéy. Umarł on, podług niektórych autorów, na łonie Familii, roku 1680.

Niewiadomo, czyli tu Delille wówi o Mikołaiu, czyli o Karolu Auguście Fouquet Hrabi de Belle-Jsle wnuku tamtego. Ten od pierwszéy młodości, dla wielkich swoich talentów zaszczyony względami Ludwika XIV. zaczął mieć i u Dworu i w woysku wysokie znaczenie. Ale gdy Xiążę de Burbon nastąpił na dostoyność pierwszego Ministra po Xięciu Aureliańskim, Fouquet żyiący w przyiaźni z P. Le Blanc, podzielił nieszczęśliwy los tego Ministra, i osadzony był w Bastylli roku 1723. W krótce iednak z tamtąd uwolniony, po zupełném uniewinnieniu się, powrócony został do Dwo-

„ Ten dumny Magnat skwierczy, że umrze od głodu;
„ Mało mu, by żył dobrze, milion dochodu;
„ Te piękności przedayne, Laisy siestrzyce,
„ Zniszczeniem tylu Xiążąt gorszą okolice;
„ Ten podły Handlerz, z handlu zbił pół miliona,
„ Szumi z zysków, a iego towarem iest żona."
Rys takowy, czyż rysem starych iest Zwietrzałek?
Nie. Ja świeże złe z waszych wytrzęsę kobiałek.
Ale nie przeskrobuymy: u mnie i ten broi,
Który nagania słuszność, i prawdę w fałsz stroi.
Jak od dobrych krytyków, precz od naszey karty,
Równie błąd Sybarysy, iak i przesąd Sparty. (*)
Państw tych z wielkiemi iednym nie chcę mierzyć korcem;
Xiążąt po chatach mieścić, tchórzów pod proporcem;
Przekształcać naszych Krassów na stare Rzymiany,

---

ru. I dotąd, godności, szczęście, i względy Króla wszędy mu stale towarzyszyły. Woiownik mężny, biegły polityk, Poseł do podziwienia sprawny, na wszystkich urzędach znalazł się z chwałą. Umarł na urzędzie pierwszego Minitsra roku 1761.

(*) Sybaris i Sparta dwie nie wielkie Rzeczypospolite, w urządzeniu swém i obyczaiach zupełnie sobie przeciwne. Sybarytowie, gnuśnością, niewieściuchostwem, miękkością życia, zbytkami wszelkiego rodzaiu i niecnemi postępki, dali się poznać w dawnieyszych wiekach. Spartanowie zaś, rządząc się prawami Likurga, twardém wychowaniem, surową karnością, wielką we wszystkiém oszczędnością, zaprzeniem się wygód bez granic, często nazbyt ostremi cnotami, pogardą skarbów i tego wszystkiego, co męztwu i poświęceniu się całkiem za dobro Oyczyzny na przeszkodzie być może, wsławiać się mieli sobie za nayściśleyszą powinność.

Cieciorką Kurcyusza paść nasze Hetmany; (*)
Hrabiów naszych, na piersiach co się pysznią wstęgą,
Starego Cyncynnata odziewać siermięgą;
Trzpiotom na wzór wystawiać powagę Katona.
Nie. Toby zwano gotyzmem. I kwaśna Kleona,
Że mąż dachówką pokrył pałac dla pośpiechu,
Pewnie na takie mowy pękłaby od śmiechu.
Zbytek może być dobrym, chętnie to przyznaię:
On zdobi wielkie domy, i bogate kraie;
A złota od klass pierwszych do niższych odpływem,
Spaia mocném ubóstwo z bogactwy ogniwem.
Lecz iest zbytek, co tylko głupstwu poświęcony,
Bękart przemysłu, wielom na zgubę zrodzony.
Pycha wzniosła ten potwór olbrzymi i srogi:
Popiersie iego złote, a gliniane nogi;
Próżność go czci na klęczkach, a dumny zaboyca,
Poświęca mu swe dzieci, żonę, matkę, oyca.

(*) U Starożytnych Rzymian, nawet w osobach nayznakomitszego rodu i znaczenia, nic nie było barcdziéy znienawidzioném, iak zbytki i przepych. Stąd trafiało się nieraz, iż gdy zasłużonych i wielkich mężów wzywano do obięcia naywyższéy władzy nad woyskiem i Rzecząpospolitą, znaydowano ich w tenczas, albo pługiem pracuiących w roli, albo po takiéy lub podobnéy wieyskiéy pracy, zasilaiących się skromnie grochem i rzepą. Z pomiędzy tych, byli sławni wodzowie Kurcyusz i Cyncynatus, których tu Autor postawia w przeciwieństwie z próżniackiemi, wymuskanemi, i samą tylko pychą nadstawiaiącemi się magnatami Francuzkiemi, przyrównywaiąc ich do Krassa, z bogatych łupów i okazałości znanego.

Ten kościosłup bez ciała, w téy się porze trzyma:
Zmyśla tuszę, choć tylko puchlina go wzdyma;
Swietnym szkarłatem podłe okrywa łachmany,
A iego tron na grobach fortun zbudowany.
Lecz wielkich polityków iuż słyszę szemrania,
Ministry, skarbni, kupcy, innego są zdania.
Ich wnioskowań głębokość usunę ochydzie;
Ale tam na bok wszystko, gdzie o dobro idzie.
Zobaczmyż: Chwaląc zbytek głów przemyślnych tyle,
On, mówią, dni i potrzeb naszych słodzi chwile.
Biada temu, przez takie kto złudzon zmamienia.
Nasze złe, nasze dobro, z iakiegoż nasienia?
Natura ich iest matką, a częściéy nałogi.
Szczęście przez zbytek w twoie nie zawita progi:
Mędrca, co i pod strzechą dobrze mu się dzieie,
Prawdziwa rozkosz z pysznych twych potrzeb się śmieie.
Powiedz mi: kiedy lato i ożywne rosy
Zwabią cię z miasta do wsi plenne słać pokosy,
Jeśli na łące, w setne ozdobnéy bławaty,
Piękniéy niż w twych dónicach nie iaśnieią kwiaty?
Czy nie milszy w tym gaiu słyszysz głos słowika?
Czy nie wdzięczniéy tu szumi pęd tego strumyka?
Mniéyże ci sprawia pociech zbiór iestestw wszelaki?
Czy tu mniéy pachną zioła, gorzéy nócą ptaki?
Próżno się kunszt wysila. Lepszyż smak w iagodzie
Co ią sztucznie przywarza ogień w twym ogrodzie?
Potrzebaż, by się strąki i frukt niedoyrzały
Dla dziwacznych twych smaków z zimy naygrawały?
Ten melon, co nim wcześniéy zległa mierzwa tłusta,
Czyliż słodszym balsamem uwonnia twe usta?

Szczęśliwy stan ubogich! Mnie wątku brakuie,
Który gwałci naturę i dary iéy psuie.
Tobie drogi kunszt daie pierwiastki niesmaczne,
Ja wyborne owoce w ich porze ieść zacznę.
Cierpsze są dary, które wymusza twa żądza,
Niż te, które natura dla mnie przyporządza.
Zbieray owoc, co za swóy nie zna go Pomona,
Zryway w Styczniu truskawki, w Maiu winnegrona;
W iednostaynych widokach gnuśnieiąc bez troski,
Przenoś wioskę do miasta i miasto do wioski;
Niech twóy szał dzień w noc zmienia, noc na dzień prze-
Zemści się przyrodzenie za takie bezprawia: (stawia,
Mózg wyschły, zmysły skrzepłe, serce zwiędłe smutkiem,
Siły zniszczone, będą szaleństw twoich skutkiem.
Chwalże nam potém zbytek i iego pieszczoty!
Płonny w prawdziwą rozkosz, niszczyż on kłopoty?
Uśmierzaż nasze bóle? Ta licznych sług siła
Czyż dumnego Chryzesa od trosk obroniła?
Pisk uszu, przy drżącego bębenka muzyce,
Zagłuszążż brylantowe brzękiem zausznice?
Spytay, czy stary Narcys z drogiego pierścienia,
Doznał w kurczu swých palców na moment ulżenia?
Nie. Powierzchnie ozdoby szczęśliwym nie czynią,
I w kunszcie tworu pociech, pycha złą mistrzynią.
Lecz dumny w blaskach zbytku szukaż szczęścia swego?
Żądasz pociech? Broń Boże. Mamić to cel iego.
Żądza iego iedyna: by o nim mówiono.
Chcąc, by w próżnych wydatkach głupca poprawiono,
Lekarstwo na tę słabość bez pieniędzy kupim:
Głupcowi, lecz bez świadków pozwólmy być głupim.

Niech tylko iego piękna cudzych serc nie drażni,
Ja ręczę, że swéy żonie dochowa przyiaźni;
Niech się kucharza iego chwalców liczba zmnieyszy,
Założę się, że pański stół będzie skromnieyszy.
Możni! Złoto wam dane iak gruchotka z kości,
Byście się niém bawili w staréy dziecinności.
Jeden, tchnąć się go nie śmie, w szkatułach ie wędzi;
Drugi, szumiąc bez przerwy, na zbytki nie szczędzi.
Powiedźcież: z tych dwóch głupców, który mniey szalony:
Czy głodny skąpiec, który dusi miliiony,
Czy marnotrawca, który pasząc zmysły czyie,
By słynął, na to trwoni czego nie użyie?
Muzykę mu obiera żaczek Terpsychory,
Malarz obrazy stręczy, mamią go autory,
Kucharz potrawy zmyśla. Wtakiéy więc potrzebie,
On nie widzi, nie słyszy, nie ie sam dla siebie.
Szczęśliwy ieszcze, ieśli takie iego czyny,
W pośmiech go tylko daią, bez kupców ruiny!
Gdyż iuż dawno ten gruby wiek przyszło nam stracić,
W którym iedno znaczyło: kupić, co zapłacić.
O! Jakiż śmiech nie rwałby boków Demokryta,
Ileż łez nie lałyby oczy Heraklita,
Patrząc, iak się tu biedak i bogacz nadyma;
Jak zazdrosnemi stany widzą cię oczyma;
Jak sługa z urzędnikiem na przepych się sadzi;
Jak xiążęta, poborcy, zbytkuią w czeladzi.
Jak tym większy grosz wydrze iedna pancerola,
Niż go przez rok w podatku zapłacą dla króla.
Jest iednakże coś w zbytku, co mię dziwnie bawi:
On się zwykle mści za nas, i sam siebie trawi,

A zawsze się zniszczeniem kończą iego plony.
W wieku bowiem co tylu zbrodniami skażony,
Próżno stawiać na widok głupstwa pospolite:
„ Pochłoń mi zaraz dobra przez oyca nabyte,
„ Lub w smutnéy twéy dzielnicy więdnieiąc troskami
„ Gnuśniéy podło, i krzew się porówno z płonkami. ”
Ważność zdań tak głębokich przenikła Mondora:
Do wystąpienia z blaskiem sprzyiała mu pora;
Mondor trwoniąc maiątek szalał na przemiany.
Bucher nazbyt go zdzierał za swe marcepany;
Ge iot drogo swóy głos przy ucztach przedawał;
Previl myśli, Dugazon planów mu dodawał;
Umizgi iego lubéy za złotem się snuły,
Dworzan, stolicę, z głupca karmiła szkatuły.
Nastąpił wreszcie bankrut. Znikli przyiaciele,
I Lais iego bóstwo, iuż w inszym kościele!
On bez domu, bez chleba, zostawion sam sobie,
Po swéy dumie i zbytkach, w wytartéy żałobie
Nędzę swą na poddaszu kryie, cielskiem świéci;
A co go w złém dobiia.... Ma żonę i dzieci!
— Damis go wesprze, uczeń nabytkowéy szkoły.
— Ach! co za traf nieszczęsny! I Damis iuż goły!
Ktoby się był spodziewał? Onby się zbogacił,
I to co miał własnego, nieborak utracił!
Próżno chciwy rozrzutnik wszędzie to rozgłasza:
„ Wie król, iaka dla niego była szczodrość nasza,
„ Nie tayno i ministrom, że w przeszłéy wyprawie,
„ Stół móy otwarty żywił całe woysko prawie.”
Król przecież i ministry po tym upominku,
Nie zbronili mu koni wyprządz w samym rynku.

Ja między szczęśliwemi takiego posadzę,
Co dochód z wydatkami trzyma w rownowadze,
Co wspaniałość z użytkiem łączy po połowie,
Choyność skoiarza z gustem, z rozkoszami zdrowie,
Unikaiąc marnotrawstw i żmindactw szkarady!
Któż uwierzy, że zbytek ma obie te wady?
Tak iest. Rozrzutnych sknerów pełno znaydziem wszędzie,
Oto iest kupiec Orgon, a ławnik w urzędzie:
Mogł on sobie i dzieciom zrobić los szczęśliwy:
Córkę ślubnemi złączyć z iéy lubym ogniwy;
Synom dać dobrych mistrzów; Pańskie swoie stoły
Dzielić w zamian z równemi sobie przyiacioły;
A nie gardząc, w którym go Bóg postawił, stanem,
Wspólne zniemi uciechy podsycać szampanem.
Lecz, by się nie dać przyćmić grafowi iednemu,
Sławetny iął się równać Jaśnie Wielmożnemu,
I woląc za cień szczęścia samo szczęście stracić,
Kupił nędzę i drogo musiał ią opłacić.
Na pyszny swóy ekwipaż zmienił kapitały;
Czém dom swóy mógł wyżywić, to konie zjadały.
Za cacka, co stroiły żony iego głowę,
Dziś lichwiarz wszystkie sprzęty zagrabił domowe.
Stangret drogo był płatny; lecz za to dla synów
Dobrał nauczyciela za dziesięć cekinów.
I nakoniec okrutny wetuiąc swą stratę,
W pędził żonę do grobu, a córkę za kratę.
Patrz Orgonie! jak wiele płochy zbytek szkodzi!
Szczęście za pieszym tylko mieszczaninem chodzi,
Dziś samą nędzę wozi twóy kocz wyzłacany!
„ Prawdę mówisz, poświadcza bogacz zawołany,

„ Przestroga twoia dobra dla tégo Jespana;
„ Co mu tylko fortuna na kilka dni dana,
„ Wczoray szumiał, dziś szumi, a iutro gołota.
„ Lecz ia, co mam dóbr tyle, tyle kufrów złota,
„ Muszę, bym sobię ulżył takiego brzemienia,
„ Pohulać podług stanu i mego imienia. "
Co! złoto ci twe cięży? a za cóż ta wdowa
Naga, nie śmieiąc żebrać, w twym sklepie się chowa?
Zaco głód mrą te dzieci? czyliż nie potrzeba
Tym panienkóm posagu, i tym starcom chleba?
Skarby cię twoie gniotą Lukullu nieczuły!
Bądź człowiekiem: dla nędzy otwórz twe szkatuły.
Użyy zbytniego złota w szlachetnieyszym celu:
Zagrodź niém biednéy cnocie drogę do burdelu;
Uposażay szpitale; tam twe skryte dary
Niech pocieszą kalectwa i nędzy ofiary.
Do głośnieyszeyli sławy chęć w sercu twém wzrasta?
Zakładay rękodzielnie, przyozdabiay miasta.
Ten Apellesa uczeń pomocy wygląda;
To arcydzieło kunsztu dokończenia żąda;
Ten pomnik, w stylu gockim, oczy razi srodze.....
Lecz na cóż ia tu twory sztuk pięknych przywodzę?
Nie widziszże, iak głodne chłopy i niewiasty
Pod twoiém sobie oknem wydzieraią chwasty?
Nie widziszże, iak twoi trupiaści włościanie
Opuszczaią grunt płonny, rzucaią mieszkanie?
Zlituy się! Nie morz głodem tych co karmią ciebie:
Zwróć ich, pociesz, zasilay, zaradź ich potrzebie;
Day im mieszkać wygodnie, a z pustek ich chaty,
Niech się iuż nie natrząsa twóy pałac bogaty.

DO SAMOTNOSCI.

Dla duszy nieszczęśliwéy naymilsza kraino!
Samotności! do ciebie łzy się moie śpieszą.
Tam to spokoynie popłyną,
Przyiaźni nie zasmucą, złości nie rozśmieszą.
I wy, co ieszcze cierpień nieświadomi,
Którym miłość rożane pokazuie wieńce,
Próżności świata łakomi
Niewinni młodzieńce;
Choć z dobrém sercem, nie idźcie w tę stronę,
Gdzie łzami ścieszki skropione;
Nie wiécie, nieszczęśliwym iak chwila bolesna,
Kiedy im łzy zatrzyma ciekawość niewczesna.
Ludzi grzeczność, ich litość nic nam nie pomoże;
Samotność tylko znośna i Twe oko Boże!

Antoniego Góreckiego.

PRACA.

Dwie Boginie z dworu Pana,
Idą ku nam zawsze z rana.
Siostrami wzaiem się głoszą,
Na wagach dary roznoszą.

Ta do trwogi lub tęschnoty
Mięsza zaszczyt, kruszec złoty;
A druga obok wesela
Z mozołem pracę podziela.

Rozszerzaiąc pierwsza dłonie,
Po nad wody, morskie tonie.
Za marą pędzi do koła,
Do kresu przywieść nie zdoła.
Między ciernie, skały, knieie,
Zwodne z rogu złoto sieie;
A kogo ciężar iéy gniecie,
Tym chciwiéy goni ią przecie.

Między pola, między gaie,
Skromnie druga się udaie.
W kłosistym wieńcu na czole,
W ochoczém stawia się kole.
Złota z rogu nie uroni,
Lecz motyle niesie w dłoni:
I z ziemi skarby wynosi,
A pracy bóstwem się głosi.

Jéy iest miła skromna chatka,
Tam przebywa iako matka.
Swobodę do niéy wprowadza;
Miernością płotek ogradza.
Napóy mieni w nektar boski,
Radość budzi, tuli troski;

Kwitnące wiie nam zdrowie,
I z maku ściele wezgłowie.

Zazdrość, Podłość, Pogardzanie,
Przed iéy progiem nie postanie.
Wśród kwiatów po iéy ogrodzie,
Swawolą dzieci w swobodzie.
Zachęcaiąc w gronie staie,
Z trudem owoc zrywać daie,
Pomocy ucząc i zgody,
Zarówno dzieli nagrody.

Do niéy spieszcie ziemi dzieci,
Którym świetny los nie świeci.
Bo ona wspierać was rada,
I klucze skarbów posiada.
Potaiemnie dar wam znosi,
Oyca w niebie wzgląd wyprosi:
A ile chce by zasłużyć,
O tyle uczy iak użyć.

Jako matka ubłagana,
Wiedzie córkę do młodziana;
Co niegdyś płocha wstydliwa,
Dziś śluby czyni mu tkliwa.
Tak fortunę praca rodzi,
Tak ią sama w dom przywodzi:
Bez matki ona iest płocha,
Z iéy tylko ręki nas kocha.

Kto

Kto ku pracy ręce skłoni,
Nie uniży w gmachach skroni;
Wolności bóstwo mu wszędzie,
Dni złotych pasmo uprzędzie.
Dla poddańców uprzedzenia,
W niewolnika się nie zmienia.
Psuć myślom skrzydeł nie daie,
Bezkarnie z prawdą przestaie.

Przeto komu kwitnie zdrowie,
Niechay dumie hołd wypowie;
Spiewaiąc pieśni swobody,
Niech miia zamki i grody.
A gdziekolwiek losem zaydzie,
W całéy ziemi matkę znaydzie;
Bo praca skarbiec dziedziczy,
Którego nigdy nie zliczy.

K. Br.

GRAD i DESZCZ.

BAYKA.

Chociaż Deszcz z Gradem w bliskiém pokrewieństwie
I porą tylko czasu z sobą się różnili, (byli,
Czy to zły iaki sąsiad, czy przypadek zrobił,
Stało się: że Deszcz z Gradem w iesieni się pobił;

Stąd zawziętość i zemsty chęć nienasycona:
Przyszła zima — Snieg upadł — Ziemia zamrożona
Wszystkim podróż maiącym, była ku wygodzie,
Zaczęto ieździć sańmi po lądzie, po wodzie,
Bo to wszystko Zima stała
Lodem i śniegiem zrównała.
Ten wyiechał aż na Żmudź, ów w błotne Polesie
W sukcessyynym interesie;
Gospodarz o budowę wioski swoiéy dbały
Wysłał po materyały;
Furman żeby się prędzéy z towarami stawił,
Porzucił koła w drodze, sannice podprawił.
W tém deszcz nieubłagany, chciwy na rozciecze
Rozmyśla zemstę w duchu, i tak sobie rzecze:
Poczekay synu Zimna! przyiacielu Lodów,
Doznasz ty gniewu mego okropnych dowodów.
Coś za pomocą swoich sąsiadów ustalił,
Potrafię bym to wszystko we trzy dni obalił.
Umowiwszy się przeto z Wiatrem południowym,
Lał trzy dni, iakby gubił Swiat potopem nowym;
Zniknęły zaraz Sniegi, góry się odkryły,
Lód zrodził z siebie wody, potoki puściły;
Na bagnach skamieniałych, otwór piekła ziewa.
Gwałt w naturze — coż to iest? — Deszcz na Grad się gniewa.
Nadeszła w krótce wiosna, za nią piękne lato,
Deszcz ciepły ziemię w postać przystroił bogatą;
Stękały pod ciężarem ważnych kłosów niwy,
Poglądał na nie rolnik wrożąc zbiór szczęśliwy;
I iuż sierpy zaostrzał. — W tém zagrzmi z północy,
Powstaie wicher, srogiéy poprzednik przemocy,

Za nim Grad leci w twarde zamieniony głazy,
Skutek iesienney ieszcze do Deszczu urazy.
Wszystko w polach zginęło — Wieśniak sierp porzucił
Spoyrzał w Niebo, nie łaiał, ale się zasmucił.
Wszedłszy potém, do nędzą okrytéy swéy chatki,
Niosę wam (rzecze) cały zbiór móy, biedne dziatki,
Zamiast snopów kłosistych, barłóg tylko został:
Skłócili się możnieysi, Gniew słabych wychłostał.

Łańcucki.

CHEMIIA.

Krótka wiadomość o nowém narzędziu służącém do otrzymania naywyższych stopni ciepła, wynalezioném przez Alexandra Hr. Chodkiewicza.

Mamy sobie za powinność udzielić czytelnikom naszym opisanie nowego narzędzia, które na wzór rozmaitych dotąd znaiomych rurek probierczych (*), służy do wydobycia

(*) Wyszczególnienie porządne i całkowite dzieł o rurkach probierczych traktuiących aż do roku 1791 znaleść można w ciekawéy rozprawie pod napisem: *Versuch einer Geschichte des Blaserohrs etc. von Weigel. Beyträge zu den chem. Annalen von Crell* B. IV. S. 262. u. 393. B. V. S. 6. u. 198. a późniéy ile wiemy.

naywyższych temperatur, ile że ten przedmiot ma związek z doświadczeniami P. *Clarke* umieszczonemi w tém piśmie (*); co tym chętniéy wykonywamy, że wynalazcą tego narzędzia iest mąż, który do wysokiego swego urodzenia, prócz tylu innych osobistych zalet, łączy rzadką i prawdziwie niezmordowaną gorliwość o postęp nauk, równie iak o rozkrzewienie onych na polskiéy ziemi, czego ciągłe mamy dowody. Narzędzie to bardzo proste, nazwane przez autora rurką probierczą hydrostatyczną (*chalumeau hydrostatique*), nie ma wszakże nic spólnego, prócz nazwiska, z aparatem zawikłanym P. *Roberta Hare młodszego*, professora w uniwersytecie Filadelfii (**).

Ciekawe doświadczenia P. *Clarke* czynione przy końcu zeszłego roku w Kembry-

---

Rozprawa *Roberta Hare jun.* w nocie trzeciéy przytoczona rurka probiercza *P. Pepysa w słowniku chem. P. Aikina*, a *P. Wollastona w dzienniku Nicholsona T. XII.* 248. opisane i w *Museum des Neuesten und Wissenswürdigsten etc. von Hermbstädt. Jahr* 1815.

(*) Patrz Numer Styczniowy i Kwietniowy Pamiętnika Warszawskiego z roku b.

(**) Zobacz wyciąg rozprawy *P. Hare* zrobiony przez P. *Adet* i umieszczony w 45*tym* tomie kar. 113. *Annales de Chimie etc.*

dże, z rurką probierczą P. *Newman*, znacznie wysoka cena i niektóre inne łatwe do postrzeżenia niedogodności tego ostatniego narzędzia, a nadewszystko zawsze grożące niebezpieczeństwo przy robieniu z niém doświadczeń osobom obecnym, były powodem autorowi naszemu, że staraiąc się zaradzić tym wadom, przywiódł do skutku to zupełnie nowego składu narzędzie, które z wielu miar zasługuie na pierwszeństwo, iak z porównania obudwóch łatwo przekonać się można.

Całe to narzędzie iest z blachy białéy i pociągnione zewnątrz dla zapobieżenia rdzewieniu blachy od wilgoci, stosownym do tego pokostem. Postać iego iest bardzo dokładnie w rycinie tu przyłączonéy oddana, w któréy *fig.* 2. obwód całego narzędzia zewnętrzny, a *fig.* 1. przecięcie onego pionowe wyraża. Do obu tych figur, służy przydana podziałka, podług któréy wymiary każdéy części są zachowane. *A* iest obięcie narzędzia w postaci walca prostego, zakończonego dwoma dnami i mieszczącego w sobie dziesięć do dwunastu garcy; ma ono ieszcze zewnątrz na swéy powierzchni walcowéy, dwa iednakowe, z przeciwnych stron utwierdzone i o iednę trzecią wysokości od dna wierzchniego odległe ucha, służące do wygodnieyszego przenoszenia narzędzia, te iako mniéy istotne w

figurze opuszczono. Dno spodnie obięcia ma mały otwòr okrągły *N* blisko obwodu swego, który ze strony wewnętrznéy może być opatrzony wązkim pierścieniem, a to dla tym dokładnieyszego zatkania go korkiem, gdy tego potrzeba wymaga. Na obwodzie tegoż dna znayduie się wrąb mocny przeszło cal ieden wysoki, zewnątrz nieco nakształt léia wywiwinięty; ten wrąb będąc całkiem niżey dna położony, służy sam za podstawę całemu narzędziu i oraz za léy podczas napełniania obięcia *A* przez otwór *N*. W dnie wierzchniem są zrobione dwa otwory okrągłe, nie równéy średnicy; większy z nich na sam środek dna tego przypadaiący, utrzymuie w sobie rurę *B* równéy z nim średnicy i otwartą po obudwóch końcach, która tak iest utwierdzona, że iéy koniec niższy o pół tylko cala od dna dolnego wewnątrz obięcia iest odległy; większa część téy rury wznosi się nad obięcie narzędzia, a koniec iéy wyższy łącząc się z naczyniem walcowém *C* otwartem u góry i maiącem tamże zwyczayną pokrywę, (bez któréy wreszcie obeyść się można), utrzymuie tož naczynie i spółkuie z niém przez otwór w środku dna wycięty równiey co on średnicy. Na drugim mniéyszym otworze dna wierzchniego, przy brzegu onego położonym, iest osadzony koniec otwarty drugiéy rury *D* mnieyszéy,

odpowiadaiący wymiarom otworu; ta rura *D* biorąc początek swóy na powierzchni dna wyższego, idzie do góry równie iak rura pierwsza *B*, lecz nie schodzi w naczynie *A* iak tamta, a koniec iéy wyższy iest zalutowany denkiem płaskiém prostopadłém do osi rury, tak że rura ta, azatém i obięcie *A*, nie może mieć związku wewnętrznego z dalszém maiącém się zaraz opisać urządzeniem, iak tylko przez szczupły i krótki kanał na środku denka prostopadle utwierdzony i opatrzony kruczkiem metalowym *m*. Z resztą, obiedwie rury *B* i *D* są proste, walcowe, prostopadłe do den obięcia, maiące więc kierunek pionowy gdy narzędzie iest w swém naturalném położeniu, a dla tym lepszego umocnienia, połączone tak między sobą iak z dnem obięcia podporami *K K K*. *fig.* 2.

Urządzenie osadzone na drugim końcu kanału opatrzonego kruczkiem *M*, o którém nam mówić pozostaie, stanowi istotną część narzędzia. Jest ono dodatkiem równie prostym iak szczęśliwie wymyślonym, dla zupełnego usunięcia wszelkiego niebezpieczeństwa, pochodzącego z rozsadzenia gwałtownego naczyń, skoro się używa mieszaniny gazów pioruniącéy do działania, a którego przy wszystkich nawet z naywiększą ściśłością zachowanych, dotąd znaiomych ostrożnościach, czę-

sto ustrzedz się trudno było. Odpowiada on sowicie zamierzonemu celowi. Takowe udoskonalenie iest bardzo ważne, zapewniaiąc bowiem zupełnie osoby przytomne od przypadku, pozwala z potrzebną spokoynością umysłu azatem i należycie natężoną uwagą zbliżyć oczy podług upodobania do ciał oddanych doświadczeniu, i być ciągłymi świadkami wszystkich po sobie następuiących odmian, iakich te ciała doznaią. Używaiąc do wypełnienia narzędzia, samego powietrza zwyczaynego lub samego gazu kwasorodnego, dodatek ten staie się oczywiście niepotrzebnym; lecz że bynaymniéy nieprzeszkadza, może zatém i w tych razach pozostać, a tak czyni to narzędzie zdatném do wszelkich tego rodzaiu doświadczeń. *Fig. 3.* wyobraża nam tę część narzędzia, którą autor nazywa *pistoletem*, w większych wymiarach, podług osobnéy podziałki. Składa się z dziesięć calowéy rurki walcowéy blaszanéy *E*, maiącéy średnicę calową i zamkniętéy z iednego końca denkiem przylutowaném. Szrodkiem tego denka iest ona na kanaliku iak się iuż wspomniało, pionowo utwierdzona, w mieyscu utwierdzenia denko przedziurawione, dla ustanowienia związku wewnętrznego obięcia narzędzia z pistoletem *E* za pomocą kanału z kruczkiem *m*; Aby zaś ten związek nie był bezśredni, a tym

samym niebezpieczny skoro obięcie iest napełnione mieszaniną gazów piorunuiącą, otwór zrobiony w denku pistoleta przyymuie koniec ieden ramienia nieco dłuższego rurki szczupłéy dwuramiennéy i otwartéy z obu końców *OOO*. Rurka ta bądź ze szkła bądź z blachy, iest w pistolecie umieszczona i szczelnie w ten otwór wkitowana, tak że iakikolwiek płyn przechodziłby z rury *D* do pistoleta *E* za otworzeniem przez óbrot kruczka *m*, kanału ie łączącego, nie inaczéyby tam mógł przybyć iak tylko przez rurkę *OOO* i wydobywać się z otworu ramienia drugiego téyże rurki ku dołowi obróconego; ieśli za nalaniem wody w pistolet, otwór wolny rurki znayduie się pod iéy powierzchnią, związek bezśredni iest przecięty między pistoletem a obięciem *A*. Koniec wyższy otwarty pistoleta nosi na swym obwodzie pierścień, i może być zawiązywany pęcherzem lub zatykany korkiem. Ma ieszcze pistolet na boku dwie rurki *J* i *F* iednakówéy średnicy prostopadle do iego osi wlutowane, i wewnątrz klapę *Q*. Pierwsza rurka *J* o cztery cale od dołu pistoletu odległa, iest krótka i służy do upustu nadmiaru wody; otwór iéy może być korkiem zatknięty; druga dłuższa *F* blisko otworu górnego leżąca, służy do wychodu powietrza, iest opatrzona kruczkiem *G*, a w iéy otwór znay-

dujący się na końcu *H* mogą być wkitowane rozmaitego kalibru rurki włoskowe szklanne. Klapa *Q* blaszana wewnątrz pistoletu tuż pod rurką wyższą *F* utwierdzona, otwiera się ku górze, ma położenie ukośne i zabrania wodzie niekiedy w pistolecie wznoszącéy się weyścia w rurkę *F*. Figury przyłączone ułatwiaią zrozumienie całkowitego składu tego wybornego narzędzia. Mamy ie z rąk samego autora, co iest dostatecznym zakładem ich wierności. Ledwie potrzebuiemy dodać że wszystkie części narzędzia są doskonale spaiane i lutowane aby powietrze nie miało żadnego ubocznego wyyścia.

Gdy chcemy użyć tego narzędzia za zwyczayną rurkę probierczą, wypełniamy go powietrzem pospolitém i zgęszczaiąc go, do wychodzenia przez szczupły otwór przymuszamy; na ten koniec zatyka się otwór dna dolnego *N* mocno korkiem, zawięzuie się pęcherzem otwór górny pistoleta, nalawszy weń wprzód wody aż do *J W*, (bez téy wody można się obeyść w tym razie), zatyka się korkiem rurkę niższą pistoleta *J*, a kruczkiem *G* rurkę wyższą *F*, do któréy końca *H* iest rurka włosowa przy kitowana, i przez naczynie *C* wlewa się woda rurą *B* do obięcia *A*, póki powierzchnia wody w naczyniu *C* nieukaże się. Powietrze zamknięte wewnątrz narzędzia przy-

muszone teraz znosić prócz zwyczaynego ciężaru słup wody przeszło cztéry stopy długi zgęszcza się wenątrz a za otworzeniem kruczka *G* z pędem wychodzi przez uyście szczupłe rurki włoskowéy na końcu *H* utwierdzonéy. Ten pęd wykierowany na płomień łampy lub świécy, udziela płomieniowi mocy iaką ze zwyczayną rurką probierczą otrzymuiemy.

Jeśli narzędzie iest czystym gazem kwasorodem wypełnione, temperatura otrzymana iest nierównie dzielnieysza. Chcąc narzędzie wypełnić gazem, postawiwszy go na wanience chemicznéy, zatkac potrzeba naprzód dobrze otwór dna *N*, a inne wszystkie maiąc otwarte, nalewać wodę przez naczynie *C*, póki nieukaże się przy otworze rurki *J* pistoletu; tak narzędzie całe wewnątrz iest napełnione wodą Pozamykać potém dokładnie wszystkie otwory pistoletu i kruczek *M* a w tenczas odetkawszy o kilka cali pod powierzchnią w wanience znayduiący się otwór *N.*, w puścić w obięcie znaczną ilość gazu. Po zatkaniu napowrot otworu *N.*, dopełnieniu rury *B.* wodą, można otworzyć kruczki *m.* i *G.* i pęd gazu wykierować na płomień.

Na podobny sposób postępuie się przy wypełnianiu narzędzia mieszaniną gazów kwasorodu i wodorodu czystych, w stosunku potrzebnym do utworzenia wody. Pewniéy iest

zawsze zmięszać te gazy w innych naczyniach przed wpuszczeniem onych do narzędzia. Przydać tylko musiemy że woda napełniaiąca pistolet do *JW.*, w poprzedzaiących dwóch przypadkach niepotrzebna, w tym razie iest istotnym warunkiem bezpieczeństwa. Otworzywszy bowiem kruczek *m.*, gdy mieszanina iuz w narzędziu iest obciążona słupem wody, mieszanina iako gęstsza ciśnie mocniéy iak powietrze w wyższéy części pistoletu zamknięte, przechodzi zatém przez rurkę *OOO.*, i warsztę wody do pistoletu, póki nie przyydą obie strony do iednéy sprężystości, lecz są zawsze oddzielone od siebie wodą nie maiąc związku bezśredniego. Za otworzeniem kruczka *G.* mieszanina wychodząca pędem przez bardzo szczupły otwór rurki włoskowéy, może być zapalona za przybliżeniem do uyścia, płomienia świecy.

Gdy rurka włoskowa do wypuszczania mieszaniny téy gazów użyta ma nieco większą średnicę, lub iest za krótka na tenczas płomień cofa się wstecz i odbywa się mała denotacya w saméy rurce włoskowéy, którą po wydanym małym łoskocie podobnym do tego który przy złamaniu takiéy rurki słyszyć się daie, poznać można; takie posuwanie się wstecz płomienia zdarzać się zwykło gdy ciśnienie iest zmniéyszone, to iest: gdy albo się zaniecha

dodawać wody przeż naczynie *C.* do rury *B.* podczas doświadczeń, albo mieszaniny iuż miało w narzędziu. Jeżeli zaś dostanie się do pistoletu zapala się tylko mała ilość mieszaniny w wyższéy części onego znayduiąca się i wysadza koreczek rurki *J.* lub otworu wyższego pistoletu z niewielkim hukiem.

Skutki takiego ognia są naygwałtownieysze, światło płómienia bardzo rażące i białe. Topienie ciał naytrudniéy topliwych odbywa się w krótkiéy chwili. Byliśmi świadkami niektórych zadziwiaiących skutków tego rodzaiu, iako to: stopienia krzemionki, glinki, baryty, wapna, platyny; te ciekawe i ważne przypadki sam autor zapewne udzielić nam raczy.

A. M. K.

F I Z Y K A.

Wiadomość o dwóch ciekawych doświadczeniach galwanicznych przez P. Porret w rocznikach Thomsona na rok 1816. miesiąc Lipiec umieszczonych. (*)

Doświad. 1. Kiedy rozkładaiąc na pierwiastki wodę zwyczaynym sposobem za pomocą elektro-

---

(*) Wiadomość ta wyięta iest z *Bibliotequé universelle* 1816. *Septembre.*

motora, przyydzie się do tego stopnia, że działanie elektromotora prawie iuż ustaie, natenczas aby to działanie powiększyć, dosyć iest wylać z korytka około trzech części znayduiącego się w niém kwasu. — A ponieważ to wzmocnienie elektromotora ma tylko mieysce w tenczas, kiedy przez odlanie kwasu znaczna część powierzchni tabliczek odsłoni się, a przez to powietrze na nie bezpośrednio działa; wnosi więc P. Porret, że w tym przypadku podniesione natężenie elektromotora zależy, od działania powietrza na wilgotne powierzchnie tabliczek.

Doświad. 2gie Przerznąwszy na dwoie szklanną miseczkę z półuncyi wody trzymaiącą, i skleiwszy potém obie połowy, staraiąc się wprzód przegrodzić ie kawałkiem zmoczonego pęcherza, mieć będziemy miseczkę o dwóch komórkach.— Szpara zewnątrz oblepia się lakiem, aby woda nie przeciekała wlawszy w iednę komórkę wody, woda przez pęcherz do drugiéy przeciekać nie będzie. Ale zanurzywszy w tę wodę drót od bieguna dodatniego, drót zaś od uiemnego bieguna wpuściwszy do drugiéy komórki, w któréy dno tylko wodą było zakryte; zrazu iak zazwyczay rozkładała się woda, w tymże zaś czasie woda z komórki pełnéy do drugiéy przez pęcherz sączyła się, tak że za pół godziny, ciecz w obu komórkach do poziomu stanęła. Lecz niedosyć na tém: bo ponie-

iakim daléy czasie, woda w komórce uiemnie naelektryzowanéy o $\frac{3}{4}$ cala wyżéy od poziomu dodatniéy komórki podniosła się. Ztego doświadczenia pokazuie się, że pęcherz nabywa sposobności przeprowadzania przez dziurki swoie wody wtenezas, kiedy przedziela tę wodę z obu stron przeciwnie sobie naelektryzowaną, i że nadto działanie elektromotora zdolne iest sprawić fenomen do fenomenu rurek włosowych podobny. — Mechaniczny ten fenomen i na innych cieczach udał się, równie iak gdy P. Porret zamiast pęcherza użył bibułowego papieru białkiem posmarowanego, który potém w wodę wrzącą zanurzony został. Warswta skrzepłego białka odeymuie papierowi sposobność cedzenia wody w zwyczaynym tylko przypadku. (*)

To doświadczenie dało powód P. Porret do uczynienia następuiącego zapytania: czy to elektryczne cedzenie z elektryczno chemicznem działaniem połączone, nie sprawia czasem ważnych w ekonomii zwierzęcéy fenomenów.

S...

(*) Do piérwszego doświadczenia użyty był elektromotor z pięciudziesiąt par podwóynych tabliczek; do drugiego z ośmiudziesiąt złożony. -- Powierzchnia tabliczki wynosiła cal 1 $\frac{1}{4}$. Korytko w obu doświadczeniach kwasem wodosolnym wodą rozwiedzionym było napełnione.

Wzmianka o Franciszku Lexyckim, Krakowczyku, malarzu okcło Roku 1620.

Ile należy mieć wdzięczności uczonym czasów naszych, że wydzieraiąc niepamięci prace i zasługi w literaturze rodaków naszych dawniéy żyiących, wiadomości o ich życiu z niezmiernym trudem wyszukane upowszechniaią; tyle ubolewać potrzeba, że dotąd nikt nie zaiął się wyśledzeniem i ogłoszeniem imion mężów rodu polskiego, którzy w wiekach poprzednich znakomitą biegłością w pięknych kunsztach celowali. W kraiu naszym napotyka się niekiedy piękne malowania, o których trwa podanie że są tworem ręki Polaka, lecz pospolicie nazwisko iego wiadomém nie bywa. Na poparcie tego, przytoczę tu stosowne Wgo Sołtykowicza słowa z dzieła *o stanie Akad. Krak.* w przypisie na kar. 367. „ Dwa obrazy z Historyi męki Chrystusa Pana złożone, z których ieden wystawia *Upadek pod Krzyżem* a drugi *Ukrzyżowanie*, u OO. Bernardynów na Stradomiu (w Krakowie) w ołtarzach pobocznych znayduiące się; tudzież Obraz Maryi Magdaleny na Kalwaryi w Kościele tych-

że

„ że zakónników, zachwycaiący oczy, godne
„ między naypierwsze dzieła malarskiego kun-
„ sztu być policzonemi, są płodem pędzla pol-
„ skiego, podług utrzymuiącéy się statecznie
„ tradycyi w konwentach rzeczonych zakon-
„ ników. Malarzem ich, był nawet ieden z
„ ich zgromadzenia, rodem Krakowczyk, na-
„ zwisko atoli iego w niepamięć poszło,"

W rzeczonéy Kalwaryi, leżącéy o mil 4. od Krakowa w Galicyi Aust., znayduią się w kaplicy, zwanéy 3go upadku, trzy wielkie obrazy wybornego malowania, z których ieden *przybicie na Krzyżu*, drugi *podniesienie Krzyża*, a trzeci *Skonanie Zbawiciela* wyobraża, z mieyscowém o nich podaniem, że malowane są przez braciszka zakonu Bernardynów, który naukę malarskiego kunsztu w Rzymie odbywać miał, nazwisko iego atoli do nas nie doszło.—Biblioteka JWgo Andrzeia Hrabi na Żywcu Wielopolskiego posiada rękopism z 84. arkuszy in folio pod tyt: *Chronographia albo Dzieiopis Żywiecki, w którym roczne Dzieie spraw przeszłych starodawnych miasta Żywca i pobliskich iego mieysc znayduią się, a ten iest z różnych Autorów, pism i wiadomości zebrany i wypisany przez Andrzeia Komonieckiego Woyta Żywieckiego roku 1704.* Na karcie 113 i 114 tego rękopismu czytać można wiadomość następuiącą, która dawne owe podania

o biegłym malarzu rodem Polaku cokolwiek obiaśnia: „ Roku 1620 Pan Mikołay Zebrzy-
„ dowski Woj. i Ssta Krakow., fundator Kal-
„ waryi, maiąc lat 67, świątobliwie umarł,
„ i w kościele katedralnym na zamku, w kapli-
„ cy Zebrzydowskich w habicie S. Franciszka
„ pogrzebiony. Po którego śmierci nastąpił
„ na państwo Zebrzydowskie i Sstwo Lancko-
„ rońskie Pan Jan Zebrzydowski Miecznik
„ Kor. syn iego. Ten także na Kalwaryi
„ zmurował grób albo kościoł Nayśw. Panny,
„ ozdobił bramę wschodnią, kaplicę nalezie-
„ nia Krzyża Pańskiego zmurował, na samey
„ górze Kalwaryskiey kaplicę albo kościoł U-
„ krzyżowania Pańskiego rozprzestrzenił, bli-
„ sko tey kaplicy, kapliczkę przechodnią gdzie
„ Pan z szat zdarty był wystawił, y Obra-
„ zów trzy u S. Krzyża umęczenia
„ Pańskiego Oycu Franciszkowi Le-
„ xyckiemu Bernardynowi dał ko-
„ sztownie wymalować, klasztor Ber-
„ nardyński murem otoczył, i kościół malo-
„ waniem i ołtarzami złocistemi przyozdobił,
„ na ostatek, dosyć poczyniwszy ozdób miey-
„ scom świętym, wiek żywota swoiego zakoń-
„ czył R. 1640."

Z powyższych słów o Lexyckim zawięzuią się następuiące wnioski: iż obrazy w kaplicy 3go upadku w Kalwaryi, mogą być

iedney ręki z obrazami zdobiącemi kościół OO. Bernardynów Krakow., to iest wspomnionego Franciszka Lexyckiego: Wielkie bowiem zachodzi podobieństwo, że Lexycki, dawszy się poznać z znakomitego talentu malarskiego w obrazach dotąd będących u OO. Bernardynów Krak.; mógł być do malowania obrazów kościoła pod opieką zakonników téy samey reguły na Kalwaryą powołanym. — Że mógł być Krakowczykiem, służy i to na poparcie domysłu, że tu w Krakowie dotąd familia tego samego nazwiska, z małą odmianą na Lexickich, Lekszyckich, exystuie.

Ambr. Gra.

O stopniowaniu w służbie Rossyyskiéy cywilnéy.

W Rossyi dwa rodzaie są służby cywilnéy: Koronna i Obieralna. Stopniów służby od wyborów zawisłych iest nie wiele, a osobliwie w Rossyi wielkiéy czyli oryginalnéy; w prowincyach zaś nabytych ustawa, tego przedmiotu dotycząca się, iestbardzo zmienna i nieiednostayna.

Stopnie te są: Marszałek, czyli reprezentant szlachecki w każdym powiecie i gubernium, oraz kilka innych urzędów.

Co dostopniów służby, do których przeznaczenie osób od korony zawisło, tych kardynalne zasady są następuiące:

Służba cywilna w ogóle biorąc dzieli się na te dwa rozróżnienia: urząd i ranga. — Urząd iest to mieysce czyli posada, iaką kto zaymuie w rzędzie służby, iako to: Kancellista — Sekretarz — Sędzia — Konsyliarz — Prokurator — Prezes — Gubernator — Minister i t. d. — Są to obowiązki służby zwyczayne, stosownie do państw innych. W randze zaś cywilnéy to uważać należy, iż ta zastosowana iest zupełnie do rang woyskowych, to iest: że dla cywilnych toż samo stopniowanie co i dla woyskowych w nadgrodę przeznaczone zostało, i rangi ich, inne tylko nosząc nazwisko, przywileie i prerogatywy maią równe woyskowym. I tak co do rangi: Kollegii Registrator iest Chorąży; — Gubernii Sekretarz iest Porucznik; Sekretarz Kollegi iest Sztabs-kapitan; Radca tytularny, kapitan; — Assesor Kollegii, Major; Radca nadworny, Podpułkownik i t. d. aż do naywyższego stopnia Generała naczelnie dowodzącego i Marszałka Państwa, a żadnéy otrzymać nie można nie maiąc wprzód stopnia niższego.

Dla dostąpienia tych rang, potrzeba, albo wysłużenia lat prawem przeznaczonych, albo szczególnych zasług, iżby lata dyspensowane były. Rangi zaś te są konieczne, bo prawem iest, że do posiadania każdego urzędu przywiązany iest pewny stopień rangi, bez którey do urzędu przypuszczonym być nie można, naprzykład: kto chce być Prezesem w trybunale musi mieć wprzód rangę Podpółkownika to iest Radcy nadwornego, niższéy rangi urzędnik mieysca tego otrzymać nie może, i tak podobnie wszystkie mieysca i wszystkie urzędy.

Cel urządzenia tego, iak widać, był ten, 1*mo* aby służbę cywilną w znaczeniu stanowczém porównać zdystynkcyami woyskowemi, 2*do* aby dla dostąpienia stopniów wyższych stać się zdolnym przez przechodzenie stopni niższych, czyli nabyć zdolności przez ciągłą praktykę; bo kiedy nie można osiągnąć inaczéy urzędu iak przy posiadaniu stosownéy doń rangi, a téy nie można znowu otrzymać inaczéy iak po przeyściu wprzód rangi niższéy, więc naturalnym sposobem wypada, że chcący posiadać urzędy, musi zaczynać od stopnia nayniższego, to iest od Kancelisty, albo z małą różnicą od stopnia biurowego.

Taki był od czasów dawnych w Rossyi sposób przywiązania zdolności do urzędów.

Nie było systematu nabywania zdolności przez nauki, więc go wskazano w praktyce konieczney i nieochybney, wyiąwszy przypadki rzadkie i trudne łaski Monarszéy, albo dystyngwowania się szczególnego.

Lecz za czasów panowania Alexandra, systemat ten nagle zmieniony został w sposobie następuiącym:

Gdy do wysokości rangi przywiązane iest prawo posiadania stosownego urzędu, więc urządzoném zostało, że rangi Maiora (w służbie cywilnéy), to iest Assessora Collegii albo gdy się iuż ią posiada, to rangi konsyliarza stanu to iest Brygadyera, nikt osiągnąć nie może, chociażby lata prawem przepisane wysłużył, chociażby się szczególnieyszą posługą publiczną odznaczył, ieśli z nauk Uniwersytetowi właściwych examinu nie złoży. Tym tedy sposobem nie składaiący examinu wyżéy nad pomienione rangi awansować nie może, a zatém podług powyższego wyłożenia rzeczy do posiadania stosownego wyższym rangom urzędu kwalifikowany nie iest.

W téy nowéy ustawie Cesarza Alexandra, to szczególnieyszéy uwagi iest godném:

1. Ze wstrzymanie podług prawideł wymienionych awansu do rang wyższych ustanowioném zostało, bez żadnego terminu na czas przyszły; tylko zaraz od chwili ogło-

szenia ustawy, moc iéy stała się obowiązu- iącą, a zatém obwarowanie to rozciągnęło się na wszystkich bez wyiątku, starych i młodych, uczonych i uczyć się nie mogących. Zdaie się że prawodawca miał ten widok, iż mnieysza o to, gdy kilkaset albo więcéy osób ucierpią na tém, że się do nauk zwrócić a zatém awansować iuż nie będą mogły, byleby tylko pole obszerne dla postępu młodzieży i dla przyszłych pokoleń otworzyć.

2re Examina te składane być mogą w każdym kraiowym uniwersytecie i w kilku osobno wyznaczonych wyższych szkołach.

3cie W stolicach otworzone zostały publiczne lekcye, dla przygotowania się młodzieży w Biurach służącéy do zdania examinu.

4te Nadewszystko to iest uwagi godném, że zaszczyceni stopniami akademickiemi, maią prawo do nadania im przywileiu na rangi stosowne, iak *np:* Magister Filozofii ma pra- do rangi Kapitańskiéy, Doktór praw do rangi Maiorowskiéy. etc.

Nadto przepomniéć nie należy, że niedość iż stopień rangi stanowi kwalifikacyę do stopnia urzędu, ranga ta łączy ieszcze ten szczególnieyszy przywiley, iż nieszlahcicowi, dosługuiącemu się w służbie cywilnéy stopnia officera, nadaie szlachectwo osobiste, to iest nierozciągaiące się na dzieci. Kto się zaś do-

służy rangi officera sztabowego, to iest assessora kollegii, iuż zostaie szlachcicem z całém swoiém potomstwem; ma przeto zaraz prawo żądać patentu na szlachectwo z herbem i równa się we wszelkich prerogatywach szlachcie starożytnéy.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

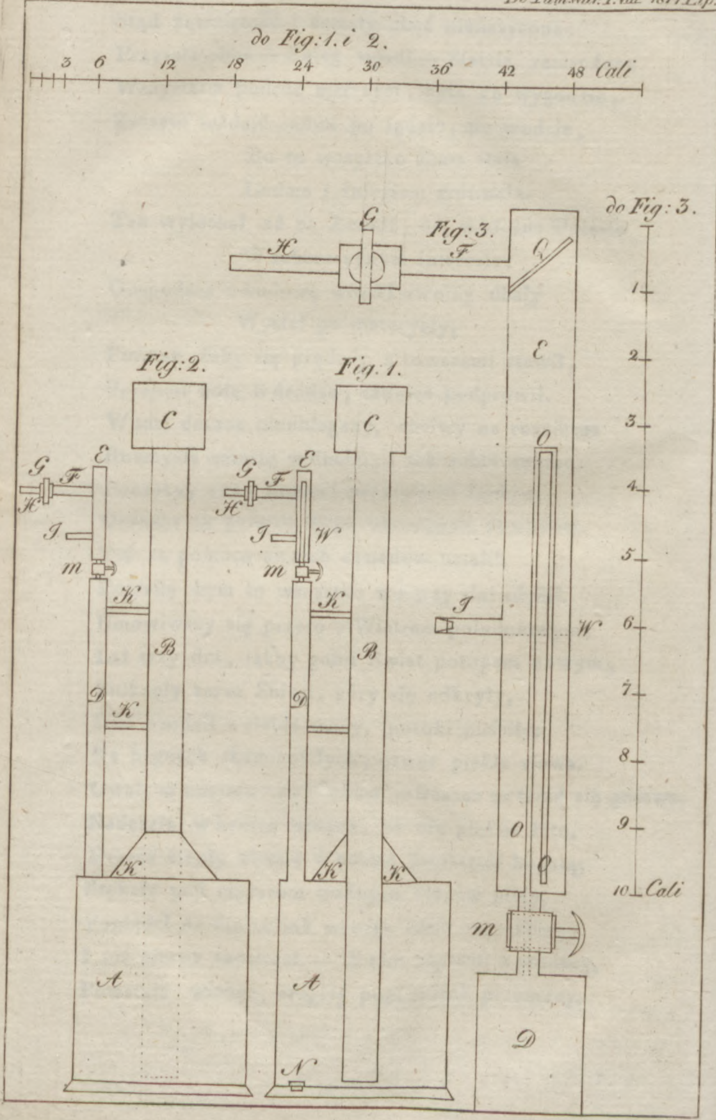
W księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywileiowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

Nowe książki.

Atala czyli miłość dwoyga dzikich na pustyni, przełożona z francuzkiego z dzieł T. A. Chateaubrianda przez Pawła Czaykowskiego Prof. Lit. w Akad. Krak. piękne wydanie z kopersztychem. w Krakowie 1817. zł. 5.

Tom piąty Chemii przez Hr. Chodkiewicza zł. 8.

Rękopism nadesłany z wyspy S. Heleny niewiadomym sposobem. Przełożony na Polskie z francuzkiego exemplarza, drukowanego w Londynie u Murray 1817. Dodane iest zdanie o témże piśmie. w Warszawie in 8vo 1817. zł. 4. gr. 15.


do Fig: 1. i 2.
3 6 12 18 24 30 36 42 48 Cali
Fig: 3.
do Fig: 3.
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 Cali
Fig: 2.
Fig: 1.
A B C D E F G H I K m N O Q W

